Warszawa 11 Marca 1905 r. Nr. 59

ROBOTNIK

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

CZEŚĆ OFIAROM, POLEGŁYM W DNI STREJKOWE!
ZEMSTA MORDERCOM BEZBRONNEGO LUDU!

Od redakcji.

Nie chcąc opóźniać ukazania się numeru, wydajemy go w niniejszej postaci, nie ogarnia ą ej całoś i zjawisk strejku. Nowe materjały, ktore napływają z każdym dniem, zużytkujemy w specjalnym dodatku do niniejszego n-ru. Zwracamy się do wszystkich komitetów prowincjonalnych i do ogółu towarzyszy naszych z prośbą o przesyłanie nam drogą organizacyjną jaknajbardziej wyczerpujących danych, dotyczących przebiegu strejku powszechnego w poszczególnych miejscowościach. Wszelkie materjały, jako to: odezwy partyjne lokalne, odezwy inteligenckie, odezwy innych partji, ogłoszenia policyjne, rozlepiane podczas strejków, ogłoszenia fabryczne i t. p. należy dołączać do sprawozdań. Tą drogą zbiorowego współdziałania powstanie księga pamiątkowa, którą wydać zamierzam, w jaknajkrótszym czasie. Wydawnictwo to ma na celu zarówno upamiętnienie wielkiego zdarzenia dziejowego, jak i skrupulatne obliczenie naszych sił i środków wobec oczekującej nas walnej, rewolucyjnej rozprawy z caratem.

Z taką samą prośbą o dostarczanie wszelkich sprawozdań, odezw i materjałów zwracamy się do wszystkich nieznanych nam, a współczujących naszemu ruchowi ludzi, których strejk powszechny zbudził do obywatelskiego czynu.

My i mieszczaństwo.

Wypadki ostatnich dni były końcowym akordem dramatu, który się już w ciągu całego niemal roku odgrywał. Od chwili wybuchu wojny japońskiej, gdy carat oprócz zwykłego haraczu krwi, mienia i upodlenia zażądał od nas, byśmy w jego ręku orężem dla dalszych jego najazdów służyli, polski lud roboczy stanął do walki ostrej, a nieubłaganej. W Warszawie, Łodzi, Radomiu, Częstochowie, Sosnowcu krew pod ka strumieniem się polała. Ludzie ginęli z protestem przeciwko caratowi, przeciwko uciskowi, przeciwko wojnie. Lud roboczy, jako pro estujący żywioł w kraju, zajął przynależne mu stanowisko i, nie zapominając nigdy o swych interesach klasowych, sprawę narodową w swe ręce ujął. Z trwogą i niedowierzaniem spoglądały nań pewne sfery zamożnego mieszczaństwa i arystokracji, obawiając się tego ufnego w swe siły i kruszącego kajdany tytana, nędzne w swym upodleniu korzyły się u nóg despoty, skomląc i żebrząc litości. . . . .
Im dalej szła walka, tym podlej korzyli się przed rządem ugodowcy, tym liczniejsze memorjały podawali narodowi demokraci. Lud milczał, gotując się do walki, aż nareszcie w piątek wypowiedział swe słowo. I znowu po wielu latach lud tłumnie stanął w obronie sztandaru niegdyś krwią Głowackich i Kilińskich zbroczonego. . . Cóż wobec takiej akcji przedsięwzięła ta najruchliwsza część naszego mieszczaństwa, która tak się swemi liberalnemi i konstytucyjnemi poglądami szczyci, która na cywilizację i zachodnio-europejską kulturę tak się powoływać lubi?

„Gdy naród na pole wystąpił z orężem
„Panowie w stolicy radzili;
„Gdy naród zawołał: Umrzem lub zwyciężym!
„Panowie cygara palili. . .

Ten stosunek „panów" do narodu już nieraz miał miejsce. I dziś też większość mieszczaństwa do żadnej akcji jeszcze nie dorosła, i działalność jej nosi osobliwy charakter, polegający na dawno wypróbowanym sposobie usuwania się pod pierwszym lepszym pretekstem od wszelkiej akcji. Najlepszym środkiem ku temu służy krytyka. Im czynniejsza jest jaka partja, tym większego dostarcza do takiej krytyki materjału. Przez cały ostatni czas P. P. S. dostarczała pod dostatkiem owej większości tematu do bezsilnego gledzenia .. Wydaną zostaje odezwa...

Filistrzy ze skupieniem ducha wczytują się w nią i przedewszystkim robią uwagę, że odezwa pod względem stylu znacznie ustępuje utworom Świętochowskiego, a pod względem barwności — opisom Sienkiewicza. Po kilku chwilach już nowy zarzut gotowy: dla czego odezwa traktuje o tym, a nie o czymś innym, co według krytyka byłoby bardziej na czasie, a później: dla czego tych odezw było tak mało, czemu nawet redakcje pism ich nie otrzymały, dla czego druk nie wyraźny, dla czego niektóre odezwy są hektografowane, a nie drukowane; a już do prawdziwej wściekłości doprowadza takiego krytyka wszelka wzmianka o klasowych interesach robotnika... Taki krytyk tak serdecznie ojczyznę miłuje, krwi, co prawda nie swojej, a robotnika by nie poskąpił, byleby tylko wolną ją ujrzeć, a ten robotnik miast krzyczeć tylko: „Jeszcze Polska nie zginęła!" śmie dodawać jakieś wcale nie pożądane okrzyki: „Niech żyje socjalizm!" lub śmie żądać ośmiogodzinowego dnia roboczego, chociażby tylko w przyszłości. Jeżeli taki rwetes wywołuje kartka zadrukowanego papieru, to cóż dopiero mówić o rzeczywistej akcji?

Przedewszystkim takiemu filistrowi nie przypada do gustu ogólne bezrobocie. „Pocóż ten strejk? To najniepożądańszy środek protestu przy dzisiejszej stagnacji... Porzucać zupełnie robotę, narażać społeczeństwo aż przez trzy dni na brak świeżych bułek, mięsa, kurjera, na zatamowanie ruchu ulicznego, a oddzielnych fabrykantów na szkody materjalne... Nie! Z takim ruchem nie można sympatyzować"! Filister wobec strejku traci właściwy mu spokój ducha, i najdrobniejsza skaza na czystej, jak kryształ, działalności wprawia go w szał rozdrażnienia, czyni nadzwyczaj wymagającym.

„Partja powinna była wszystko przewidzieć i wszystkie niepożądane objawy usunąć — krzyczy taki jegomość. — Czyż nie było do przewidzenia, że rzezimieszkowie skorzystają z zamętu i będą rabować sklepy. Czemuż partja nie przedsięwzięła środków dla zapobieżenia temu. To plami partję, to plami ruch"!

„Plami partję plami ruch"...

A czemuż sami nie utworzyli z pośród swych szeregów straży narodowej dla obrony mienia mieszkańców? O tym, że strejk będzie — wiedzieli dawniej, nie zrobili tego jednak. A nam, którzyśmy w miarę możności bronili ich mienia przed motłochem, zarzut robią, że podjąwszy walkę z rządem najezdniczym za naszą i ich wolność, skierowaliśmy wszystkie siły w jedną stronę, a na obronę we wszystkich dzielnicach miasta od rzezimieszków sił nam nie starczyło.

Mniejsza o te zarzuty. Ludzie unikający czynu zawsze zasłaniają się tego rodzaju puklerzem. W naszych warunkach, niestety, ilość i siła zarzutów jest probierzem siły i wpływu partji... I oto po raz pierwszy widzimy, że liberalne sfery uznały nasz ruch robotniczy za odpowiadający interesom i żądaniom politycznym całego narodu. Jedne warstwy bardzo jeszcze nieliczne stosują się doń i usiłują dotrzymać mu kroku; drugie wyprzedzone wyrzekają; jeszcze inne rzucają kalumnje; są wreszcie i takie, co z obawy przed tym ruchem bardziej jeszcze korzą się i płaszczą przed rządem, widząc w nim swego „naturalnego obrońcę".

Bądź co bądź jest to zjawisko znamienne, że wszyscy jednozgodnie w walce z rządem partję naszą na czoło postawili.

Nakłada to na nas nowe obowiązki i obowiązki te przyjmujemy.

Petersburg i Warszawa.

Podczas strejku powszechnego w Petersburgu ruch robotniczy rosyjski wszedł w nowy znamienny okres swojego rozwoju. Proletarjat stolicy bojową stopą przekroczył próg rewolucji i odtąd pójdzie już do swoich celów drogą bojową, drogą nieodwołalnie rewolucyjną. Odtąd pójdzie on tą drogą już jako **masa**, jako **całość klasy robotniczej** i w tym całkowitym zrewolucjonizowaniu ogółu klasy robotniczej rosyjskiej leży ogromne znaczenie wypadków petersburskich.

Dotąd, aż do ostatnich dni wydawało się, że ogół robotniczy Rosji nawet w osobie swoich najświatlejszych przedstawicieli — w osobie robotników stolicy — nie doszedł jeszcze do świadomości swego najbliższego zadania, jakim jest nieubłagana walka z caratem, hamującym cały dalszy rozwój klasy robotniczej. Grupy zorganizowane, partje rewolucyjne robotników rosyjskich pracowały przez długie lata nad uświadomieniem masy robotniczej, ale zdawały też sobie dobrze sprawę z tego, że ich ciężka praca i poświęcenie przy strasznych warunkach roboty konspiracyjnej nierychło jeszcze zdołają doprowadzić do szturmu na carat całą klasę robotniczą. Żelazna łapa caratu dusiła te partje bez przerwy, trzebiła je i tępiła bez litości, bez chwili wytchnienia. Carat zawsze wiedział, kto jest jego najstraszliwszym wrogiem i czynił wszystko, co tylko było w jego mocy, aby zaraza rewolucyjna, aby świadomość polityczna nie przedostała się do szerokich mas robotniczych. Przekonawszy się, że brutalna przemoc nie wystarcza do stłumienia wciąż wzrastającej świadomości politycznej robotników rosyjskich, carat puścił w ruch inne środki zapobiegawcze: usiłował, udając przyjaciela robotników, organizować ich w legalne związki zawodowe, mające za cel jawny i obłudny — pomoc ekonomiczną dla klasy robotniczej, a za cel ukryty i jedynie szczery — zbałamucenie i odciągnięcie klasy robotniczej od poznania swojej istotnej siły i swoich prawdziwych zadań. Widzieliśmy, jak przez parę lat grasował między robotnikami rosyjskiemi ober-szpicel carski Zubatow, który tworzył legalne organizacje robotnicze przy pomocy władz, duchowieństwa, żandarmów i fabrykantów. Ludzie ciemni, zbałamuceni pozorami, poszli za nim. Zubatow zalał całą Rosję prowokatorami i szpiclami, którzy pod osłoną stosunków konspiracyjnych przedostawali się, jak zaraza, do organizacji rewolucyjnych i straszne ciosy zadawali prawowitemu ruchowi robotniczemu.

I oto po dwuch latach swoich jezuickich praktyk Zubatow padł, a cała jego praca poszła na marne — dla caratu, a na korzyść rewolucji. Masowe strejki w tych miastach, gdzie operował głównie Zubatow, przekonały rząd, że nie można bezkarnie oszukiwać robotników, i cała zubatowszczyzna znikła z widowni, a wraz z nią i wszelki ślad jej podłych robót. W ciągu ostatnich lat rząd czynił wszystko, co tylko mógł, żeby z jednej strony zgnieść ruch robotniczy przemocą, a z drugiej strony korzystać z ciemnoty nieświadomych mas robotniczych.

Rząd zaludnił Syberję tysiącami robotników rewolucjonistów, a z drugiej strony wydawał miljony na swoje plugawe broszury i pisma „robotnicze“, zakładał po większych miastach kluby i stowarzyszenia dla „rozrywki i umoralnienia“ robotników, stawiając na ich czele popów i czynowników. Ale niedługo „bawili“ się robotnicy rosyjscy w tych carskich klubach. Robotnik rosyjski pragnął żyć i rozwijać się — więc znowu ta cała nowa robota carska musiała pójść w strzępy. Własne plugawe środki caratu obróciły się przeciwko niemu samemu; i oto widzimy rzecz zdumiewającą, rzecz niepodobną do wiary: widzimy, że na czele zbuntowanych, dotychczas jakoby „wierzących w cara“ stotysięcznych mas robotniczych w Petersburgu staje człowiek carski, do wczoraj jeszcze agent rządowy, pop Gapon.

Był to człowiek szczerze religijny, szczerze wierzący, że car jest przyjacielem robotników, i że socjalizm jest zbrodnią. Więc poprowadził 150.000 robotników petersburskich przed oblicze cara, udał się doń, jako do ojca ludu roboczego, prosząc, by car bronił ludu przed uciskiem fabrykantów.

I car zaczął **bronić** robotników....

Przy tej carskiej obronie padło trupem dwa tysiące ludzi, padło kilkanaście tysięcy rannych!

I oto stała się rzecz olbrzymiej wagi, oto w krwawym dniu 23 stycznia dokonał się prewrót w umysłach i duszach nieświadomej dotąd masy robotników rosyjskich. Ci, którzy wczoraj jeszcze szli przed oblicze carskie z ufnością i błaganiem — ci nazajutrz już szli na barykady, walczyli z wojskiem, przeklinali cara — i dzisiaj już są rewolucjonistami. A ich przewodnik pop Gapon w jednym dniu z człowieka carskiego stał się rewolucjonistą i całkowicie, całą szczerą duszą swoją oddał się sprawie rewolucji.

Teraz w całej Rosji od miasta do miasta wszędzie, gdzie tylko dymią fabryki, przechodzi dreszcz rewolucyjny. Przy strejkach powszechnych mobilizują się olbrzymie zastępy ludu dotąd obcego dla rewolucji, i jeżeli wczoraj walczyły w Rosji z caratem tysiące świadomych robotników, to dziś-jutro do walki z nim staną — miljony!

Carat upadnie i zczeźnie. A na jego gruzach klasa robotnicza Rosji zbuduje sobie twierdzę, z której dalej owocnie, skutecznie i otwarcie torować sobie będzie dalszą drogę ku zupełnej pomyślności.

My, robotnicy polscy, którzy rozwinęliśmy się wcześniej od naszych braci, robotników rosyjskich, zmuszeni byliśmy aż dotąd czekać na towarzyszy rosyjskich, gdyż na swoich barkach nie moglibyśmy dźwignąć walki z całym ogromem siły caratu. Czekaliśmy na łunę pożaru rewolucyjnego w Rosji i patrzyliśmy z tęsknotą ku wschodniej granicy.

Aż oto przybiegły błogosławione wieści ze stolicy cara. I natychmiast już we cztery dni po wypadkach petersburskich odezwała się Warszawa, to serce polski, na echo walk nad Newą. Strejk powszechny w Warszawie i w innych miastach kraju dowiódł, że mamy nagromadzony olbrzymi zapas sił rewolucyjnych. I zarówno, jak towarzysze rosyjscy w swojej stolicy, tak i my robotnicy polscy tu w Warszawie przebyliśmy już próg rewolucji i odtąd bez chwili przerwy walczyć zaczniemy samodzielnie i już na własną rękę o wolność polityczną dla naszego kraju ojczystego, jednocześnie i w braterskim porozumieniu z towarzyszami rosyjskiemi, którzy czynić to będą na gruncie rosyjskim.

Od dzisiaj walczyć będziemy z caratem nie tylko broszurą i pismem, nietylko agitacją i propagandą pokojową, ale i czynem rewolucyjnym!

Nastał czas bojowy. Niechajże zabłysną ostrza oręża rewolucyjnego!

Na tę chwilę gotujmy się wszyscy. Niech żyje męstwo rewolucyjne!

Błogosławiona krew, przelana w obronie wolności! Towarzysze! Bracia robotnicy — nadszedł czas — „pobudka gra nam już“!

Co nam daje strejk powszechny?

Strejki powszechne, które od serca kraju, Warszawy, przechodzą niepowstrzymaną falą przez cały kraj od Wilna do Kalisza i od Suwałk do Ostrowca są zjawiskiem olbrzymim i zaczynają nową epokę w dziejach socjalizmu polskiego. Proletarjat polski po raz pierwszy stanął **cały** pod bronią w całej zwartej masie swojej, stanął w nieprzejrzanych szeregach bojowych z wyraźnemi hasłami: walki o wolność polityczną i walki o swoje interesy ekonomiczne. Ta olbrzymia mobilizacja sił robotniczych naszego kraju przekonała cały świat, przekonała rząd rosyjski, przekonała burżuazję naszą o potędze proletarjatu polskiego. I trzeba dodać, że sam proletarjat, że nawet ten czynny i rewolucyjny rdzeń jego, jakim jest zorganizowana i świadoma, socjalistyczna jego połowa nie miał i nie mógł mieć dotąd dokładnego pojęcia o rozmiarach swoich wpływów i o tym zasobie gotowych, rozbudzonych sił, jakie zawiera w sobie proletarjat polski. Dziś tę radosną pewność siły posiadamy, i pewność ta pchać nas będzie ku dalszej walce i zwycięstwu. Podczas strejków wyszła na jaw cała masa objawów świadczących o tej bezmiernej, niezmożonej sile proletarjatu: wstrzymanie tysięcy fabryk i dziesiątków tysięcy warsztatów w kraju świadczy o tym, że solidarność robotnicza wzrosła do wielkiej potęgi, że na tle tej klasowej solidarności ogół robotników poddaje się bez wahania i z gotowością kierownictwu rewolucyjnych i socjalistycznych żywiołów. W Warszawie i na całym obszarze ruchów strejkowych robotnicy dali wspaniałe dowody samodzielności i wolnej inicjatywy, bądź to zatrzymując fabryki, bądź to ochraniając od rzezimieszków sklepy i zakłady przemysłowe, bądź to walcząc z policją i wojskiem. Za tych dni pamiętnych każdy robotnik był czynny, każdy czuł w sobie wielką powagę swojej pracy i swego poświęcenia. Masowy udział kobiet w pracach strejkowych, ich wspaniała solidarność przy zawieszeniu pracy dowiodły, jak wielka siła tkwi w masach kobiecych, pomimo, że aż dotąd zdawało się, iż drzemie ona nierozbudzona. Udział, jaki brała w strejkach powszechnych inteligencja zawodowa, inżynierowie, technicy, urzędnicy banków i biur kolejowych, jest ogromnym krokiem naprzód, zrobionym przez tę inteligencję ku solidarności ze swoim naturalnym sojusznikiem — z klasą robotniczą.

W tych dniach próby i walki zobaczyliśmy po swojej stronie najlepszą część społeczeństwa naszego, które poparło moralnie i materjalnie nasz

ruch, zobaczyliśmy po swojej stronie szlachetną i rewolucyjną młodzież wyższych zakładów naukowych, a nawet młodzież zakładów średnich. W tych dniach próby i walki wśród największego zamętu **nigdzie** w kraju nie wybuchły rozruchy antyżydowskie, chociaż policja wszędzie podżegała do tego motłoch i nożowców, chociaż sama burżuazja prowokowała do tego rabusiów, wystawiając po swoich oknach obrazki święte. Nie jest to rzeczą przypadku, że zakusy policji w tym względzie zostały bezcelowe. Zasługa to nasza, zasługa uświadomionych mas i zasługa rewolucyjnej postawy naszych dzielnych towarzyszy żydowskich, że wielkie dni strejkowe wyszły czyste, niesplamione ohydą hecy antyżydowskiej.

Niebawem będziemy w stanie zgromadzić więcej znamiennych radosnych objawów wielkiego ruchu strejkowego: dzisiaj ruch ten wre i trwa, i dzień każdy dorzuca nowe fakty do stosu faktów — a każdy z nich da nam możność poznania swojej własnej siły.

Dzisiaj po przez krew ofiar, po przez haniebny teroryzm wojsk i policji, po przez wstrętne objawy służalczości i strachu, jaki daje nam w tych dniach świat kapitału — my, walczący robotnicy, widzimy obraz radosny i wielki, widzimy naszą rodzimą klasę, widzimy świat proletarjatu polskiego w blasku i chwale i w poczuciu swojej siły nieprzemożonej. To poczucie zdobyliśmy naszą krwawą pracą i krwawą ofiarą — ono poprowadzi nas do zwycięstwa! Ono powiada jasno i wyraźnie:

Posiadamy już **siły** rewolucyjne. — Teraz zdobądźmy **środki** rewolucyjne, stwórzmy organizacje bojowe, zgromadźmy broń i środki bojowe, — a zdobędziemy swobody polityczne, ten grunt, na którym zbudujemy twierdzę dla naszych interesów klasowych, dla naszej klasowej pomyślności i dla sprawy postępu całego narodu polskiego!

KRONIKA KRAJOWA.

NASZA ROCZNICA. Piękny przebieg miał w tym roku dzień 28-my stycznia — rocznica powieszenia proletarjatczyków naszych. Był to dzień pierwszy strejku powszechnego w Łodzi i w Warszawie. Toteż weterani ruchu robotniczego, patrząc na milczące fabryki i warsztaty, na przeciągające ulicami tłumy robotnicze, mimowoli przypominali sobie prorocze słowa carskiego stupajki do naszych bohaterów: „Zasieliście panowie takie ziarno, że go i zębami wyrwać nie będzie można!“

RUCH MŁODZIEŻY. Wśród młodzieży polskiej szybko szerzy się ruch, energicznie żądający unarodowienia szkoły i zniesienia szpiegowsko-rusyfikacyjnego systemu. Rozpoczęły go wiece młodzieży w uniwersytecie i politechnice, gdzie prócz tego uchwalono rezolucje polityczne i żądania samorządu dla ziem polskich, poczym zaś rozlał się po kraju całym. Obecnie w większości gimnazjów i szkół średnich lekcje zawieszono i młodzież przedstawiła władzom żądanie szkoły narodowej. Oby tylko rodzice okazali się godnemi swych dzieci i ruch ten poparli!

Z GMIN NA WSI. W bardzo wielu gminach szerzy się ruch co do uchwalania na zebraniach gminnych języka polskiego, jako urzędowego. Towarzyszom naszym włościanom polecamy gorąco ruch ten popierać i szerzyć dalej.

RUCH WŚRÓD INTELIGENCJI. Podajemy poniżej dwie odezwy, będące wyrazem zdania lepszej części inteligencji naszej o naszym strejku powszechnym. Pierwszą odezwę wydała grupa literatów, drugą — inżynierów:

I. Widzieliśmy. . . .

Ci, którzy to mówią, nie chcą być trybunałem narodowym, ale chcą być wiarogodnemi przed nim świadkami.

We wszelkich zamętach społecznych rabusie rozkradają mienie ludzi, a stronnictwa — prawdę zdarzeń.

Dla ocalenia tej prawdy my, grono obywateli kraju udręczonego kłamstwem, poszliśmy bez żadnej chorągwi i zabarwionych szkieł partyjnych między wyrojony z nizów roboczych lud, patrząc i słuchając uważnie, co on robi i czego żąda.

Widzieliśmy olbrzyma, który nagle swą potężną ręką zatrzymał w ruchu wszystkie warsztaty pracy najemnej, a potężną wolą zgiął lub złamał wszystkie oporne chęci.

Widzieliśmy, jak w odezwach swoją krzywdę związał z krzywdą całego narodu i obie złożył na wagach sprawiedliwości, jako ciężki akt oskarżenia.

Widzieliśmy, jak na ulicach śpiewał hymn niedoli „Czerwony Sztandar“ a w kościołach hymn patrjotyzmu „Boże coś Polskę“.

Widzieliśmy, jak za nim szła przyczajona banda zdziczałych grabieżców, mających nadzieję, bezkarnego zdobycia dla siebie łupów pod osłoną rozpostartej przez niego grozy.

Widzieliśmy, jak on swoje święto starał się uczynić niepokalanym i uroczystym, stawiając własne straże w bezczynnych fabrykach oraz przy zamkniętych sklepach i składach.

Widzieliśmy, jak sam obronił prawie całą dzielnicę (Nalewki), która najbardziej z cicha rabującą czerń i groziła całemu ruchowi przepływem przez łożysko bagniste.

Widzieliśmy, jak powstrzymując napady motłochu na magazyny wystawiał się na kule żołnierzy, strzelających w każdą gromadkę robotników.

Widzieliśmy, jak go rąbano pałaszami za to, że poskramia złodziejów i rozbestwionych niszczycieli, bijących szyby wystaw sklepowych.

Widzieliśmy, jak błotniste dno społeczne pod wpływem burzy wydęło się i obryzgało go swemi gręzami z wielką radością dla tych, którzy radziby go zbrukać, ażeby osłabić.

Wszystko to widzieliśmy. . . .

II. Wyrażając wyrklemu powszechnemu strejkowi swoją sympatję, my, niżej podpisani inżynierowie i technicy uważamy za niezbędne:

1) Aby Zarządy fabryk nie przeszkadzały i nie tamowały rozwoju strejku;

2) Aby Zarządy z tego powodu nie wzywały wojska i policji, nie dopuszczały ich do fabryk i nie współdziałały im w jakikolwiek sposób, i

3) Aby sfery inteligencji przyjęły jaknajszerszy udział w pomocy materjalnej dla strejkujących robotników.

Następuje 45 podpisów na oryginale.

Grupa ta podczas trwania strejku wywierała silny nacisk na fabrykantów i zarządy fabryczne, a z drugiej strony przez zbieranie składek zasilała poważnie naszą kasę strejkową.

Winszując naszej inteligencji tego wystąpienia, nie możemy jednak odżałować braku podpisów na tych odezwach. W Rosji żadna inteligencka odezwa nie wychodzi dziś bezimiennie, a robotnicy na ulicach chyba dość jawnie działają.

24 stycznia we wszystkich większych miastach Finlandji odbyły się pochody demonstracyjne. W Helsingforsie i w wielu miastach prowincjonalnych na ulicach wygłaszano płomienne mowy, przerywane okrzykami tłumów: „Precz z najazdem!“, „Precz z tyranją rosyjską!“ Robotnicy finlandcy wespół z młodzieżą socjalistyczną wyższych zakładów naukowych urządzali pochody z czerwonemi sztandarami.

Zanim przedstawimy towarzyszom naszym szczegółowy obraz zajść petersburskich podajemy żądania, z jakiemi 160.000 robotników petersburskich szło do cara i za które zginęło kilka tysięcy ludzi:

1. Rozdział kościoła od państwa.
2. Kontrola nad administracją.
3. Ośmiogodzinny dzień roboczy.
4. Wolność osobista i równość obywatelska wobec prawa.
5. Bezpośredni stosunek robotników do władzy najwyższej.
6. Rządy konstytucyjne.
7. Zaprzestanie wojny.

Moskwa, druga stolica Rosji odezwała się jednocześnie z Petersburgiem. Stanęły wszystkie zakłady przemysłowe i drukarnie. Społeczeństwo moskiewskie było gotowym stworzyć rząd rewolucyjny w Moskwie w razie, gdyby wypadki petersburskie posunęły się dalej. Znać było we wszystkich warstwach ogromne podniecenie, ale było widocznym, że Moskwa oglądała się na Petersburg i nie występowała samodzielnie.

Strejki powszechne wraz ze wszystkiemi ich objawami szerzą się po Rosji. Szczegółów dotąd brak. Strejkują w Charkowie. Na południu Rosji oczekują lada chwila powszechnego wybuchu.

Zachowanie się niektórych fabrykantów i zarządów akcyjnych petersburskich jest haniebne. Udając liberałów i nie pewni, jak pójdą dalej wypadki, nie przeszkadzali oni strejkom. Teraz pewni pomocy Trepowa wydalają tysiącami robotników. Same zakłady Putiłowskie wyrzuciły na bruk 2.000 robotników! Oburzenie wśród robotników straszne.

Niektórzy nasi panowie fabrykanci udawali przed strejkiem wielkich patrjotów i liberałów i zgadzali się na strejk powszechny, jako na środek polityczny. Niektórzy obiecywali nawet płacić swoim robotnikom cały lon za dni strejkowe, inni obiecywali pół lonu. Ale kiedy robotnicy ośmielili się upomnieć o naprawienie niektórych pieniężnych krzywd swoich — wszyscy ci panowie idą jedną hurmą z całą ławą kapitalistów, otwartych wrogów robotnika i zupełnie obojętnych dla wszelkich ruchów politycznych. Zawód ten był przewidziany i nie wprowadził on w błąd robotników świadomych. Bo panowie fabrykanci mogą sobie mieć marzenia patrjotyczne i łaskawie tolerować, gdy robotnicy giną w walce z caratem — ale nie ustąpią dobrowolnie ani grosza z zagrabionych robotnikowi zysków ani podczas spokoju, ani podczas rewolucji. To nam dobrze wiadomo!

Wobec ogromnego i wciąż napływającego materjału dotyczącego strejków w poszczególnych fabrykach i fachach, strejków, które toczą się dotychczas i które przeciągną się jeszcze długo, nie możemy dać jeszcze systematycznego poglądu na wyniki tej walki z kapitałem, toczącej się obecnie w Warszawie i na olbrzymiej przestrzeni kraju. Komitety strejkowe, komit. fabryczne i zawodowe są przepracowane. Zewsząd dochodzą nas wieści o dzielnej postawie strejkujących i o samodzielności, jaką odznaczają się wystąpienia masy robotniczej. Niech żyje święta i owocna walka pracy z kapitałem! Niech żyje jej niezawodne zwycięstwo!

CARAT PRZED SĄDEM EUROPY. Na wieść o rzezi petersburskiej jednogłośny protest rozległ się w całej prasie europejskiej, na zgromadzeniach ludowych i ze wszystkich trybun parlamentarnych. Europa wzdrygnęła się przed zbrodniami caratu i gorącemi objawami sympatji powitała wybuch rewolucji w stolicy państwa carów. Tysiące zgromadzeń ludowych zorganizowanych przez partje socjalistyczne wszystkich narodów Europy, tysiące manifestacji i pochodów masowych dowiodły, jak strasznie obrzydł wolnym ludom Europy ohydny knutowładny rząd carski. We wszystkich stolicach świata wychodzą manifesty i odezwy, podpisane przez najwybitniejsze imiona mężów nauki, sztuki i polityki. Rządy i sfery urzędowe europejskie milczą i trzymają się zdala od tych objawów — jeden tylko przepodły rząd pruski ośmielił się proponować carowi — uśmierzenie Polski za pomocą wojsk pruskich.

Bratnia nasza polska partja socjalno-demokratyczna w Galicji z całego serca powitała wybuch rewolucyjny w Rosji i nasze polskie walki na ulicach Warszawy, Łodzi, Częstochowy, Radomia, Skarżyska i t. d. We wszystkich większych miastach Galicji odbyły się olbrzymie zgromadzenia ludowe z manifestacjami, z których niejedno kończyło się na walkach polskich robotników — z polską policją.

CAR SIĘ ŁASI. Car po wymordowaniu 2.000 swoich poddanych, pomiędzy któremi były kobiety i dzieci, nagle zapałał niebywałą miłością dla robotników. Gazety doniosły niedawno o przyjęciu jakichś przedstawicieli robotniczych, wybranych przez generał-oprawcę Trepowa, z któremi car rozmawiał „miłościwie“, to znowu dowiadujemy się o ofiarowaniu aż 50 tysięcy rubli na rodziny pomordowanych przez siebie ofiar. Próżno: lud roboczy rosyjski wyraźnie już poznał, co to za batiuszka-car krajem rządzi i wspaniałą odpowiedzią na łaszenie się carskie był wyrok śmierci na Mikołaja, wydany przez bratnią organizację socjalistów rewolucjonistów.

REFORMY ROBOTNICZE. Chwiejący się carat chwyta się wszelkich sposobów ratunku. Dowód tego mamy w postawieniu na porządku dziennym obrad komitetu ministrów sprawy robotniczej. Utworzona została komisja do skrócenia dnia roboczego oraz opracowania projektu ubezpieczenia robotników. Komisje te złożone są oczywiście z czynodrałów oraz z przedstawicieli kapitału. Po raz zaś pierwszy dopuszczono do nich w charakterze doradców przedstawicieli robotników oraz widocznie z obawy przed nimi... popów. Świetna komisja! O jej pracach wkrótce napiszemy.

PLUGASTWO. Wśród biegu wypadków, jak wiadomo, straciła głowę zupełnie Liga Narodowa, jak się sama mianuje, „jedynie prawowita reprezentacja narodowa“. Ośmieszywszy się memorjałem do Wittego, zwolennicy jej kierunku puścili się na zwalczanie socjalizmu. Młodzież narodowo-demokratyczna np. nie chciała brać udziału w wiecu uniwersyteckim 28 stycznia, ponieważ była to rocznica stracenia proletarjatczyków — święto socjalistyczne. Teraz znowu przeróżni panowie z tego obozu agitują przeciwko zbieraniu wśród inteligencji składek na ofiary strejku, rzucając potwarze, że przywódcy strejku w Łodzi i Zagłębiu byli to „moskale“ i cały strejk jest robiony za moskiewskie pieniądze.

Hańba plugawym oszczercom!

Z NASZEGO RUCHU.

WARSZAWA. STREJK POWSZECHNY.

Na pierwszą wieść o wypadkach petersburskich robotnicy Warszawy powzięli niezłomne postanowienie stanąć pod bronią. Hasło „do strejku powszechnego“! z błyskawiczną szybkością przebiegło przez szeregi zorganizowanych towarzyszy i w tejże chwili zaczęło szerzyć się wśród mas, budząc i podniecając je do czynu rewolucyjnego. Hasła tego nie trzeba było zbytnio agitować, wszędzie przyjmowało się ono odrazu, bez wahania z całą gotowością i zrozumieniem sytuacji. Rzecz cała była zorganizowaną w naszych stosunkach poprostu wspaniale. Na czwartkowych zgromadzeniach wieczornych zdecydowano rozpocząć strejk nazajutrz, w piątek 27 stycznia. Od rana robotnicze dzielnice Warszawy miały wygląd uroczysty, imponujący. Fabryki otoczone były morzem głów. Na ulicach tłumy robotnicze ze skupieniem słuchały mówców, wśród których przemawiało wielu ludzi nieznanych, porwanych nastrojem chwili. Tłumne deputacje robotnicze obchodziły fabryki, nie pomijając najmniejszych warsztatów. Wszędzie porzucano pracę bez oporu i protestu, w olbrzymiej większości wypadków z gotowością i z zapałem. W wielkich fabrykach zatrzymywano odrazu motory, wypuszczając parę z kotłów. W mroźny poranek piątkowy chmury tej pary, obwieszczając święto robotnicze, spowijały wszystkie fabryczne dzielnice Warszawy. Policja pochowała się po cyrkułach. Wojsko pilnowało tylko dwuch gazowni i stacji pomp i filtrów, gdzie pracowali saperzy. Wieczorem w różnych okolicach miasta odbywały się tłumne pochody z pieśniami. W sobotę stały już wszystkie zakłady przemysłowe. Od południa wstrzymano ruch kołowy. Deputacje zawracały do domu dorożkarzy, nakazywały jechać do remiz tramwajom, zawracały wozy towarowe i ekwipaże prywatne. Policja nie stawiała przeszkód. Patrole wojska piechoty i konnicy coraz gęściej zaczęły krążyć po śródmieściu, lękając się jednak zapuszczać na przedmieścia i w ulice dzielnic robotniczych. Gdy zapalono latarnie, a lud dowiedział się, że w gazowniach pracują saperzy, rozpoczęto jednocześnie na wszystkich ulicach wprost żywiołowo rozbijać latarnie. Miasto utonęło w ciemnościach. O zmierzchu zastrejkowali wszyscy kelnerzy, handlowcy, sklepowi. Na gwałt zamykano sklepy, restauracje, cukiernie. Tegoż dnia po południu stanęły biura kolejowe, banki, kantory techniczne, telefony. Wojsko obsadziło centralny gmach telefonów, a do aparatów postawiono specjalistów z fortecy. I znowu żywiołowo bez komendy zaczęto przerywać połączenia telefoniczne, rozbijając szafki żelazne z przewodnikami na wszystkich ulicach. I o zmroku tego dnia dały się słyszeć pierwsze dźwięki tłuczonych szyb w najwspanialszych sklepach miasta. . . . Policję Nolken częściowo ściągnął do cyrkułów, częściowo ubrał ją po cywilnemu i puścił na miasto, by organizowała rabunki i zachęcała do zniszczenia mienia prywatnego. Zamiarem rządu było zastraszyć burżujów, którzy z pewną sympatją traktowali strejk, jako środek polityczny, antyrządowy. Na skinienie policji całe chmary bezdomnych włóczęgów, fachowych złodziei, nożowców i alfonsów, którym towarzyszyły bandy uliczników, z ochotą

zaczęły brać się do rabunku. Świadomi robotnicy staczać musieli całe walki z temi bandami rabusiów. Odpędzano ich od sklepów, odbierano zrabowane rzeczy i na miejscu niszczono. Na przedmieściach zakłuto nożami lub zastrzelono kilkudziesięciu rabusiów i podpalaczy. Ze składów monopolowych niewiele ocalało. Z początku niszczono je, jako „dobro carskie", nie pozwalając nic z trunków zabierać. Po nocy jednak rozciągano butelki i kilka tych sklepów podpalono. Tymczasem rząd ściągnął z okolic wojsko. W sobotę w nocy patrole konne i piesze zaczęły gęsto krążyć po dzielnicach robotniczych. Na ulicach palono ognie na biwakach. Zaczęły się utarczki z patrolami, zaczęły gęsto padać trupy. Owej to nocy przy monopolu na rogu placu Witkowskiego i Wroniej stoczyła się cała bitwa, gdzie padło i kilkunastu żołnierzy od noża i rewolwerów, i mnóstwo drobnych utarczek po ciemnych zaułkach Woli, Pragi, po wszystkich dzielnicach robotniczych. Na rogu Wroniej i Grzybowskiej lud bronił się od napaści na barykadzie, zbudowanej ze skrzyń i desek. Padła wtedy z Zamku komenda: „teroryzować!" I zaczęła się w niedzielę od rana w Warszawie rzeź spokojnych przechodniów: strzelano bez komendy, żołnierzom pozwalano robić w biały dzień wszystko, co im się podoba. Setki sprawdzonych wypadków dowodzą, że rozbestwienie żołdactwa zaiste nie miało granic. Ofiary, które w liczbie około 100 zabitych i 600 rannych padły tego dnia na ulicach Warszawy — to byli wszystko spokojni przechodnie. Strzelano salwami w tłum, strzelano w bramy, w okna domów, wzdłuż i w poprzek ulic — błędne kule, odbijając się rykoszetami od ścian i dachów, latały przez cały dzień po wszystkich ulicach miasta raniąc i zabijając. Był to straszny dzień i straszna po nim noc! Żołdactwo pod kierunkiem tych pachołków Nolkena, łajdackich oficerów swoich zaczepiało na ulicach przechodniów, rewidowało ich, i tuż na miejscu OKRADANO z pieniędzy i zegarków (mamy kilkadziesiąt wypadków zupełnie sprawdzonych, które niebawem opublikujemy). Za słowo protestu ze strony okradzionego — bito kolbami, kłuto bagnetami. Zaaresztowano na ulicach około 1.000 ludzi. Więźniów w cyrkułach bito i maltretowano w okropny, nieludzki sposób pod komendą panów prokuratorów i „sędziów" śledczych. Zbierzemy nazwiska tych odpowiedzialnych kierowników sprawiedliwości carskiej, którzy dyżurowali po cyrkułach i „badali" więźniów. Warty, postawione pred rozbitemi sklepami, wynosiły ztamtąd stosy towarów, które w parę dni potym żołnierze sprzedawali jawnie na targach (para butów — 30 kop., butelka spirytusu — 25 k. i t. d.).

Wobec teroru wojskowego zaniechaliśmy wielkiej demonstracji przed Mickiewiczem, naznaczonej na niedzielę. Drobniejsze pochody odbywały się po różnych dzielnicach. We wtorek rozpoczął się nieśmiały ruch kołowy, otwarto trochę sklepów. We środę puszczono na próbę tramwaje, naprawiano latarnie i w ciągu tygodnia miasto przybrało zwykłe oblicze. Stały tylko jak mur wszystkie bez wyjątku zakłady przemysłowe, warsztaty, piekarnie. Cała Warszawa robotnicza trwała w strejku, trwała przy swoich żądaniach ekonomicznych — przetrwała przy nich o głodzie, bez chleba pod groźbą kul przez TRZY TYGODNIE i żelazną wytrwałością i imponującą całemu światu klasową solidarnością swoją wywalczyła sobie bardzo znaczne, jak na czas zastoju, ustępstwa, zwlaszcza pod względem skrócenia dnia roboczego.

* * *

STREJK POWSZECHNY W ŁODZI. Wrzało u nas już dawno. Nędza i głód, wywołane przez kryzys, zmniejszenie robót, doprowadzały ludzi do rozpaczy. To też jedni wyglądali tylko chyba zmiłowania boskiego, inni żywo przygotowywali się do walki. Ożywiona zaś działalność naszej partji przeciwko mobilizacji, częste manifestacje, nikczemne postępowanie policji i wogóle władz rządowych nie pozwalały nam ani na chwilę zapomnieć, kto jest przedewszystkim naszym wrogiem, kto tamuje nam swobodę ruchów, kto jak kamień ciężki, ciśnie piersi walczącego z fabrykantami proletarjatu. Życie stało się do niewytrzymania. Ciasno było, duszno, i człowiek tylko wyglądał skądkolwiek choć iskry, któraby wszystkie nagromadzone prochy zapaliła. Iskrą tą były wieści z Petersburga. 160.000 braci robotniczej powstaje i śmiało idzie do cara, aby mu przedstawić swoje żądania, i później zajadle walczy z wojskiem! Wieść taka odrazu poruszyła masy całe. Przyszła ona jeszcze w dodatku podczas strejku w fabrykach, zaliczonych do większych: Gajera, Szajnerta. Władze przytym nie zaniedbały oczywiście przypomnieć nam o sobie. 26 stycznia we czwartek rano po ogłoszeniu strejku u Gajera, dzież kozacka zaraz się zjawiła i stoczyła zajadłą bójkę z wychodzącemi z fabryki robotnikami, przyczym kilku towarzyszy i towarzyszek pokaleczono, choć oberwało się i kozakom cokolwiek. Wrzenie się też wzmogło. Od czwartku w południu rozpoczęły się narady, a w piątek od samego rana jedna po drugiej zaczęły stawać fabryki, towarzysze zaś i towarzyszki śpieszyli na zebrania. Po południu strejk powszechny był już postanowiony, a przed piątą przystąpiliśmy do roboty. Na oddalonych od środka miasta ulicach zebraliśmy się w gromady, które rożnemi ulicami szły do fabryk, wszędzie ogłaszając strejk i wzywając do łączności pracujących. Za hasło rzuciliśmy w tłumy nasze międzynarodowe proletarjackie: 8-godzinny dzień roboczy i minimum płacy, przyczym dla Łodzi oznaczyliśmy 20 i 15 kop. za godzinę. Jak ta lawina w górach, czarna uznojona masa braci roboczej szła pędząc przed sobą policję i tryumfalnym pochodem weszła na główną ulicę, pełną pałaców i gmachów okazałych, Piotrkowską, przeciągając przez nią pomimo słabych zresztą prób zatrzymania pochodu przez policję. O 5 i pół stanęły tramwaje miejskie, a o 6 i pół wieczorem już nie szła żadna fabryka. Policja zgłupiała i wprost później nie śmiała zaczepiać nas. Kozacy od Gajera także gdzieś znikli. Na drugi dzień ogłosiliśmy strejk powszechny we wszystkich warsztatach. Wszędzie porządek był wzorowy. Siły użyliśmy tylko w kilku wypadkach, a najbardziej już u Poznańskiego, gdzie nie chciano nas puścić i musieliśmy wysadzić bramę. Pochód robotniczy, który przeciągał przez miasto, ogłaszając strejk, zarazem wszędzie kazał zamykać monopole i restauracje. W sobotę zorganizowaliśmy w mieście kilkanaście ogromnych zgromadzeń ludowych, na których omawiano sprawy nasze, oraz kilka pochodów ulicznych, z pomiędzy których największe, bo koło 4 tysięcy ludzi liczące, przeszły przez ulicę Benedykta i Średnią. W sobotę też zatrzymaliśmy ekspedycje kolei Fabryczno-Łodzkiej i Kaliskiej, banki, oraz chcieliśmy zatrzymać pocztę, ale po namyśle porzuciliśmy na ten raz ten projekt.

Policja i przybyły gubernator zachowywali się przyzwoicie, a właściwie tchórzliwie, choć buta ich wzrastała w miarę przybywania wojska, które na gwałt zwożono ze Skierniewic, z Łowicza, Kalisza, tak że już w niedzielę była cała dywizja piechoty, dragoni i kozacy. W sobotę wieczór pozamykaliśmy wszystkie większe cukiernie, teatry, teatrzyki, przyczym z niemieckiej Thalii trzeba było część upartych niemców, co oświadczali, że za swoje pieniądze oni mają prawo siedzieć, musieliśmy wyrzucić za łeb. Z kawiarni Grand Cafe wyprosiliśmy samego policmajstra, który tam pił herbatę z całym sztabem fijołów i komisarzy. Pan Chrzanowski zły swój humor odbił w parę minut później na bogu ducha winnych burżujach, przechodzących ulicą, których kazał patrolowi rozpędzić kolbami, przyczym ciężko poraniono ogólnie znanego w mieście księgarza Wagnera.

W niedzielę rano zjawiły się odezwy gubernatora, wzywające nas, abyśmy „nie słuchali podszeptom drugich" i szli do roboty, to wtedy może rozpatrzą nasze potrzeby. Odezwy te napisane z kiepska po węgiersku aż w trzech językach były powszechnym pośmiewiskiem i wkrótce zostały zerwane. Nasz komitet strejkowy, odpowiedział na nie następującą odezwą:

Towarzysze i Towarzyszki!

Rozlepione dziś rano ogłoszenia gubernatora obiecują rozpatrzeć nasze żądania, gdy wrócimy do pracy. Gubernator udaje głupiego, który nie wie, o co leje się krew towarzyszy naszych w Petersburgu i Warszawie, nie wie, cośmy powiedzieli fabrykantom i rządowi w piątek, porzucając pracę w całym mieście, co mówią milczące fabryki i warsztaty łodzkie. A więc, Towarzysze i Towarzyszki, powiedzmy mu raz jeszcze, czego żądamy.

Chcemy być ludźmi, a nie bydłem roboczym, zabijającym się pracą dla napełnienia kieszeni fabrykantów. Chcemy mieć czas na wypoczynek, na życie ludzkie i na wychowanie swych dzieci.

Chcemy ośmiogodzinnego dnia roboczego!

Nie chcemy przymierać głodem dla fabrykantów: im chodzi o powiększenie zysków — nam o śmierć głodową. Za płacę, jaką dziś pobieramy, żyć nie możemy.

Chcemy większej płacy roboczej!

Dość mamy strasznej wojny, co nam najlepsze siły zabiera i klęski, nędzę i głód na kraj sprowadza.

Precz z wojną, nie chcemy wojny!

Chcemy rządzić się sami. Niech w Warszawie zbiorą się nasi przedstawiciele, niech oni mają dozor nad życiem i sprawami kraju naszego. Dość mamy rządów łapowników moskiewskich. Nie chcemy, by nas w sołdaty goniono za morza i góry, chcemy w kraju odsługiwać wojsko. Chcemy mieć

naukę, sąd i wszelkie urzędowanie we własnym języku.

Chcemy mieć polskie szkoły, sądy i urzędy!

Nie chcemy, by nasza wolność, szczęście i wiara zależały od samowoli pachołków carskich. Nie chcemy kryć się, jak złodzieje, kiedy nad swoją zastanawiamy się dolą, nie chcemy, by pisma, broniące naszych interesów, wychodziły tajnie.

Chcemy wolności wyznań, narodowości, swobody zebrań, stowarzyszeń, słowa i druku.

Jesteśmy solidarni z towarzyszami rosyjskiemi, których krew leją carskie sołdaty w Petersburgu. Nie chcemy caratu, tej bandy złodziei i morderców, przedewszystkim więc:

Precz ze złodziejskim i zbójeckim caratem!

Łódź 29 stycznia Łódzki Komitet Strejkowy P. P. S.

Oprócz tej odezwy, komiteciki lokalne odbijały ciągle swoje odezwy, wyjaśniające szczegóły strejku. Trzeba przytym zaznaczyć, że towarzysze z Bundu i Socjal-demokracji na ten raz zapomnieli o szkalowaniu naszej partji i działali ręka w rękę z nami umiejętnie i energicznie. Między innemi na jednym ze zgromadzeń przed synagogą, towarzysz z Bundu miał jedną z najpiękniejszych mów, wzywając do solidarności. Policja, poczuwszy się na siłach, zaczęła prowokować robotników na awantury. Przed Grand hotelem, gdzie główną kwaterę miał gubernator, stali rewirowi z bykowcami, któremi od czasu do czasu, gdy było mniej publiczności, okładali pojedyncze osoby, szczególniej kobiety. Kozacy wjeżdżali bez żadnego powodu na trotuar i bili przechodniów, robotnicy jednak zachowywali się nadzwyczaj taktownie, choć energicznie. Na Piotrkowskiej koło N-ru 111 wynikła bójka, gdzie pobito kilku policjantów, a na ul. Nawrot w poniedziałek zabito kozaka. Wogóle jednak do 1 lutego było zupełnie spokojnie.

Publiczność zachowała się bardzo przyzwoicie. Wszystkie sklepy z małemi wyjątkami były otwarte, a próby podwyższenia cen chleba i artykułów pierwszej potrzeby poskromiliśmy szybko.

We środę odbywały się masowe zgromadzenia na Bałutach i na Wodnym Rynku, zorganizowane przez kilku naszych towarzyszy. Kozacy krążyli wokoło, lecz odstraszeni strzałami rewolwerowemi, bali się podejść bliżej. Po jednym z zebrań tłum robotników udał się do fabryki Heintzle i Kunitzera na Widzewie, chcąc sprawdzić, czy tam nie pracują. Dyrektor Lubelbach zaczął krzyczeć i wymyślać, pytając się, czego chcą. Odpowiedziano mu: „Ciebie, łotrze!“ Dyrektor schował się do kanału. Trzech majstrów wyrzucono z fabryki. Żona dyrektora z okna kantoru cisnęła w tłum tasakiem i strzeliła dwa razy z dubeltówki. Na odgłos strzałów nadbiegło wojsko i bez żadnego uprzedzenia dano 3 salwy w tłum; padło 48 ofiar (7 zabitych). Wtedy jeden towarzysz rzucił ładunek dynamitu. Po wybuchu wojsko pierzchło — piechota zatarasowała się w fabryce. Z okrzykiem bojowym tłum rzucił się na wojsko, a bronią mu były pale z rozebranego parkanu. Zabito 2 żołnierzy, oficera i rewirowego. Na szosie Rokicińskiej zbudowano barykadę z drutu od konnicy. Pobitych do Widzewa robotnicy nie puszczali. Gęste patrole po 30 ludzi z oficerami krążyły przez całą noc po Widzewie.

W sobotę odbył się pogrzeb 7 ofiar w tajemnicy przed ludnością. Robotników z Łodzi nie puszczano do Widzewa. Tłum ludzi z Widzewa odprowadził kondukt na cmentarz. W niedzielę aresztowano i rewidowano ludzi po ulicach. W cyrkułach bito niemiłosiernie; z pomiędzy aresztowanych umarło już dwuch. W niedzielę na Łagiewnickiej ul. zabito z rewolweru kozaka, pod drugim ubito konia. Kozacy zagarniali tłum publiczności na Piotrkowskiej, otaczali, wpychali do cyrkułów i bili wszystkich nawet dzieci.

W poniedziałek przed fabryką Geyera zebrał się tłum. Szwagier Geyera kazał kozakom strzelać. 1 zabity i 1 ranny. Trupa robotnicy nie dali brać kozakom. Kozacy potem przez godzinę uganiali się po ulicach za pojedynczemi przechodniami. Nahajkami obcinali uszy, wybijali oczy.

RADOM. Strejk powszechny ogłoszono u nas po nadejściu wiadomości szczegółowych o wybuchu w Warszawie i Łodzi. Rozpoczęły go „Marywil“, garbarnie i warsztaty kolejowe, stopniowo zaś przeniósł się on na całe miasto. W dniu 31 stycznia wieczorem już ani jeden warsztat nie pracował. Hasła strejku były takie same, jak wszędzie: 8-io godzinny dzień roboczy, zwiększenie płacy i solidarność z towarzyszami innych okolic kraju; co do żądań politycznych — samorządu kraju, polskich szkół, sądów i urzędów, swobody stowarzyszeń słowa, druku i t. d. Wiele mąciło mnóstwo żądań miejscowych w każdej fabryce, co wywoływało ciągłe spory. Zgromadzeń ludowych mieliśmy kilkanaście, na które przyjeżdżał gubernator. Z początku był on groźny, ale kiedyśmy mu kazali mówić po polsku, to trochę spokorniał i wszystko zwalał na fabrykantów.

Zgromadzenie w dniu 3 lutego zakończyło się krwawo. Po ukończeniu zebrania na Wajsówce wedle programu poszliśmy do miasta pochodem z czerwonym sztandarem i śpiewami. W mieście rozeszliśmy się do domów. Część jednak z pomiędzy nas, przeważnie mieszkający za urzędem gubernjalnym szła już trotuarami przez ul. Lubelską, odprowadzana przez wojsko, maszerujące środkiem ulicy. Przed zarządem gubernjalnym wojsko się zatrzymało i zaczęło robić różne zwroty. Publiczność również na trotuarach przystanęła, patrząc na to. Nagle rozległ się głos trąbki, później coś zaczął wrzeszczeć niezrozumiałego komisarz policyjny, a w chwilę później rozległy się salwy. Padło trupem 16 osób, rannych zostało ciężej 63. Po strzałach wszczął się popłoch, spotęgowany jeszcze przez rozbiegane konie, poczym wojsko zaczęło na nowo przebiegać ulice, wciąż trąbiąc i grożąc strzelaniem. Wieczorem kazaliśmy zamknąć wszystkie sklepy, i Radomski Kom. Rob. wydał odezwę, piętnującą postępowanie wojska i wzywającą do pomsty nad gubernatorem, żandarmami, komisarzami i oficerami. „Jak psy wściekłe ich mordować każdy ma prawo, po tym, co zrobili“! Po strzałach na ulicach żandarmi zatrzymywali i aresztowali przechodniów, rewidując ich przytym.

Przed strzałami oficer dowodzący Goldman kazał żołnierzom strzelać w tłum tak, żeby żadna kula nie padła na ziemię lub nie poszła w górę. Prócz Goldmana strzelającemi zbirami komenderowali porucznik Iwanow i praporszczyk Rydel (inżynier z Ostrowca).

Na drugi dzień przywieziono do Radomia kilkunastu rannych robotników ze Skarżyska, gdzie także strzelano i zabito podobno koło 40.

* * *

ZGIERZ. Strejk powszechny ogłoszony został w poniedziałek. Odbywał się on spokojnie; hasła rzucone były te same, co w Łodzi.

OZORKÓW. ZDUŃSKA WOLA strejkują. Zatargów z wojskiem nie było. Pabjanicki Komitet P. P. S. wydał kilka odezw dla miejscowych stosunków.

ZAGŁĘBIE DĄBROWSKIE.

Strejk powszechny rozpoczęli towarzysze z kotłowni „Fitzner i Gamper“ w Sosnowcu, skąd rozszerzył się na wszystkie fabryki i kopalnie. Pochód z 10.000 ludzi przez Będzin ruszył ku Dąbrowie, gdzie przyłączyli się towarzysze z Huty Bankowej oraz poblizkich kopalni: „Paryż“, „Mortimer“, „Jan“ i t. d. W całym Zagłębiu wstrzymano ruch pociągów, zmuszono do strejku urzędników kolei.

Do Sosnowca sprowadzono wojsko z Kielc, które jednak wobec spokoju strejkujących nic nie ma do roboty.

Hasło strejku powszechnego jak i w całym kraju: 8 godzinny dzień roboczy, zwiększenie płacy (dla Zagłębia przyjęliśmy normę 1.50 k. mężczyzna i 1.20 k. kobieta dziennie), precz z porządkami moskiewskiemi, chcemy rządzić się sami, chcemy szkół, sądów i urzędów polskich!

W niedzielę 5 lutego odbyło się zgromadzenie ludowe w Sosnowcu przed szkołą Dytlowską; zebrało się przeszło 20 tysięcy robotników Sosnowca, Będzina, Dąbrowy i wszystkich kopalni. Powiewało 5 czerwonych sztandarów z napisami: „Precz z caratem“, „Niech żyje niepodległa Polska“, „Niech żyje P. P. S.“, „Precz z wojną“, „Niech żyje Soc. Dem.“, „Niech żyje konstytucja“. Przemawiali mówcy P. P. S.-owi i S. D. Zebranie trwało od 2 do 4. Później koło 4 i pół całe zgromadzenie poszło w pochodzie przed dworzec Wiedeński. Wobec stojących kozaków przed dworcem zgromadzeni rozeszli się. Rozpatrywano żądania polityczne i poszczególnych fabryk.

Od poniedziałku zaczęto na gwałt ściągać wojska tak, że koło czwartku było już przeszło 12.000 piechoty i kawa-

lerji. We czwartek 9 lutego o 6 wieczór podczas narad na „Renardzie“ zapadła uchwała dalszego strejku, poczym tłum udał się do huty „Katarzyna“, żeby przerwać tam palenie pod kotłem i w wielkim piecu. Okazało się, że huta była zajęta przez oddział piechoty. Po wysadzeniu bramy, tłum spotkały salwy karabinowe. Zabitych padło koło 50 towarzyszy i towarzyszek, ranionych trudno liczbę określić, w każdym razie nie mniej, niż 70. Zaznaczyć należy, że strzelano także i do uciekających. Komenderował morderstwami podak kapitan Antoniewicz. Wojsko sprowadzono i umieszczono w zarządzie fabryki na żądanie dyrektora Skawińskiego, który osobiście strzelał z rewolweru. Pod silną eskortą wojskową wyjechał on już za granicę. Na drugi dzień znów dragoni i kozacy zaciekle rąbali kobiety i dzieci, poszukujące swoich w trupiarni. Zabity 1, ranionych mnóstwo.

W sobotę odbył się demonstracyjny pogrzeb ucznia Malewicza, zamordowanego przed „Katarzyną“. Na cmentarzu była mowa, zakończona okrzykiem: „Precz z obecnym ustrojem!“, „Pzecz z caratem!“ Przedstawiciele zarządów fabrycznych zachowywali się często prowokująco. Np. znani szubrawcy Fr. Szen i Mauwe na zebraniach głośno krzyczeli o potrzebie strzelania. Dyrektorowie górniczy zachowywali się o wiele przyzwoiciej.

CZĘSTOCHOWA.

Z chwilą wybuchu strejku w Warszawie i w Łodzi było zupełnie pewnym, że Częstochowa i Zagłębie niezwłocznie zastrejkują. Czekano jednak dnia wypłaty, która tu w niektórych fabrykach odbywa się co dwa tygodnie. Termin ten przypadał we wtorek 31 stycznia. W innych fabrykach, gdzie bywa wypłata tygodniowa, postanowiono również czekać do 1 lutego. We środę zaczęły kolejno stawać większe fabryki, i robotnicy stawili wszędzie żądania jednakowe: ośmiogodzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy o 30 procent, szkół fabrycznych, stałych (mieszkających przy fabrykach) lekarzy, zniesienia rewizji osobistych, utrzymywania stałych akuszerek dla robotnic i t. d. We czwartek było święto. Robotnicy zachowywali się zupełnie spokojnie, sklepów nie zamykano, żadnych pochodów ulicznych ze sztandarami nie było. Sprowadzono sporo wojska: najpierw dwa bataljony pułku Smoleńskiego, później dwa bataljony piechoty z Warszawy. Krążą liczne i gęste patrole dragońskie. Strejk trwa (żądania 8 godzinnego dnia roboczego i 30 procent podwyżki) oprócz tego wszyscy robotnicy żądają kategorycznie zapłaty za dni strejkowe. Władze, zwłaszcza naczelnik powiatu, zachowują się prowokacyjnie i energicznie protestują przeciwko wszelkim ustępstwom ze strony fabrykantów. Gdy w sobotę w kilku fabrykach zapłacono robotnikom za 3 pierwsze dni strejku, naczelnik posłał dyrektorom ostrzeżenie, grożąc 3-a miesiącami więzienia za te ustępstwa. Powszechnym żądaniem robotników jest — usunięcie dyrektorów, inżynierów i majstrów niemców, którzy też przeważnie z pośpiechem pakują manatki i wynoszą się do Prus. Bardzo marne i godne napiętnowania było zachowanie się dyrektora z Rakowa Makomaskiego oraz znanego szubrawca współwłaściciela fabryki „Warta“ — Ginsberga. Od niedzieli odbywają się masowe zgromadzenia robotnicze pod gołym niebem na podwórzach fabrycznych. Posiedzenia komitetu strejkowego odbywają się w nocy bez światła dla uchronienia się przed szpiclami. Robotnicy wygłaszają mowy energiczne i porywające. Dotychczas strejk ma tu charakter przeważnie ekonomiczny, zwraca się przeważnie przeciwko fabrykantom, gdy tymczasem w Zagłębiu ma on wybitne cechy polityczne. W poniedziałek 7 lutego odbyło się zebranie w tak zwanej Szpagaciarni, na którym było 7.000 ludzi. Z początku wysłano pułk dragonów dla rozpędzenia tłumu, potym jednak zawrócono go z drogi i pozostawiono tylko patrole po 10 ludzi, z którymi robotnicy wdawali się w pogawędki. Dragoni narzekali na ciężką służbę i obiecywali nie strzelać do ludzi tylko „w bok“. W Rakowie zorganizowano dobrze funkcyonującą straż obywatelską dla obrony warsztatów i zażądano za pośrednictwem zarządu fabrycznego cofnięcia wojska, które początkowo przybyło do fabryki.

Żandarm powiatowy Gorlenko, który oddawna już cierpiał na manję prześladowczą, obawiając się zamachu na swoje życie, ostatecznie zbzikował podczas strejku i pod niezmiernie silną eskortą żandarmską odwieziono go do szpitala warjatów. Publika częstochowska, widząc na stacji oficera żandarmskiego, siadającego do wagonu pod silną strażą, rozpuściła pogłoskę, że Gorlenko tylko udawał warjata, a właściwie był socjalistą, i że się to teraz dopiero wykryło. Bajkę tę roznoszą usilnie po całym mieście.

ŁOMŻA.

4 lutego zastrejkowało 300 robotników przy budowie fortów. Miasto, jako twierdzę, ogłoszono w stanie oblężenia. Rozlepiono odezwy, wskazujące na ważną przełomową chwilę. Gimnazjum męskie i żeńskie strejkują. W gimnazjum męskim jest wielu synów chłopskich, ojcowie ich przemawiali bardzo dzielnie na zebraniach rodziców i nawoływali do wytrwałości. Rozrzucono odezwy rosyjskie do wojska. Aresztowano tu pewnego socjalistę rosyjskiego. Okoliczne gminy wiejskie domagają się polskich szkół i polskiego języka w urzędowaniu. Odznaczyła się pod względem energicznej walki z naczelnikiem powiatu gmina Poręba koło Ostrowa.

KALISZ.

Komitet kaliski P. P. S. wydał odezwę o strejku powszechnym 25 stycznia. Nazajutrz między godziną 1-4 ustała robota wszędzie. Olbrzymi tłum robotników zebrał się przed domem gubernatora, wydając okrzyki rewolucyjne. Gubernator wyszedł i zaczął prawić o życzliwości rządu względem robotników i prosił ich o „cierpliwość“. Odpowiedziano mu: „dziś już zapóźno! precz z caratem!“ Tłum ruszył następnie do magistratu, domagając się uwolnienia aresztowanych z dnia poprzedniego. Zastrachany policmajster odrazu wszystkich uwolnił. 27 odbyło się olbrzymie zgromadzenie pod gołym niebem przed magistratem. Towarzysze nasi wygłaszali porywające mowy. Uniesienie było wielkie. Na wiwat strzelano z rewolwerów. Wojsko zachowuje się spokojnie, pilnując tylko gmachów rządowych. Wojska jest mało, dla tego do tąd nie było rozlewu krwi. Hasło ogólno-krajowe: ośmiogodzinny dzień roboczy, podwyższenie płacy roboczej oraz samorząd kraju. „Sami chcemy się rządzić — precz z najazdem i łapownikami moskiewskiemi“. Porządek wszędzie panował wzorowy, utrzymywany przez samych robotników.

PABJANICE.

Strejk ogłoszono 31 stycznia. W jednym dniu ustał cały ruch fabryczny. O godzinie 11 rano stanęły największe fabryki Kindlera i „Krusze i Ender“ oraz pomniejsze, tak że koło 12 w południe strejk był powszechny. Za hasło dano odezwę Łódzkiego Komitetu strejkowego z 29 stycznia. Prócz niej do strejku wzywała odezwa oddziału Ligi Narodowej ziemi Piotrkowskiej. Miejscowe żądania wygłosiła prócz tego odezwa Pabjanickiego Komitetu Strejkowego. W niedzielę odbyło się zgromadzenie, zorganizowane przez P. P. S., które uchwaliło strejk. W sali jednego z klubów miejscowych odbyły się dwa zgromadzenia po parę tysięcy ludzi. Wygłoszono cały szereg mów. Na pierwszym zgromadzeniu wyproszono policmajstra, który namawiał do rozejścia się. Na drugie w środku obrad zjawił się policmajster na czele wojska i grzecznie prosił o rozejście się w przeciągu 15 minut. Następne zgromadzenia odbywały się pod gołym niebem na placach fabrycznych, a jedno było przed kościołem. W demonstracyjnym pochodzie ze sztandarem i z pieśniami socjalistycznemi przeszli robotnicy przez dwie ulice. Prowadził pochód towarzysz z odsłoniętą głową z rewolwerem w dłoni. Policja trzyma się jak dotąd zdaleka.

ZZA KRATY.

21 lutego w X pawiljonie siedzieli: Gureman Benedykt, Jadczuk Juljan, Kolenda Ignacy, Piotr Kurczyński, Lutenberg Mordka, Okrzanowski Kazimierz, Niemczewski Jan (Kwiatek Józef), Pawski Kazimierz, Połtoracki Berek, Sieczkowski Franciszek, Trocki Roman, Woszczyński Klemens, Zawistowski Bronisław i szpiegi austrjackie — Leontjew Mikołaj i Więckowski Roman.

Pokwitowania umieszczamy w specjalnym dodatku, który puszczamy w świat jednocześnie z niniejszym numerem.

POKWITOWANIA.

Uwaga. Znakiem zapytania (?) zaopatrzyliśmy te pokwitowania, które były napisane nieczytelnie i co do których nie jesteśmy pewni, czy dobrze zostały przez nas przeczytane. Prosimy towarzyszy pisać wyraźniej.

Na fundusz agitacyjny:

Tregrownia 0.65, 1.70 i 0.90. Nóż 0.30. Pilnik 0.20, kran 0,20, Bajka 0.20, Kubek 0.45, Kostka 0.35, Maszyna 0.70, Butelka 0.45 Młot 0.90 Facet 1 r. Hak 0.20 Cylinder 0.85 Kazimierzewi 0.40 Martyny 0.45 Trąba 1 45 i 0.85 Kubuś 0.60 Kobita 0.50 za marki 2.45 F. D. 4.40 Nowa Wieś 0.20 Zielona Łąka 0.40 Dr Judym 12.20 Kandydatka 0.50 za guziki 8 r. S. R. 40 r. Hybel 3.70 K. K. 1 r. Tapicer 0.70 za bi Koło młodzieży 3.10 S.W. 15 r. Ziłow 100 r. z nieustającego rautu 3 r. Od narzeczonego 1.23. 1 r. Na mobilizację 325 r. Jabłuszko 6.50 Flisak 0.50 Daleki 1.01 za bibułę 1 r. Z B 7.08 Zadatek 5 r. Pałac biednej wdowy 5.10 B. G. M. T. Benek 50 r. T. U. W. 102.50 O. D. T. 37,50 H. M. 25 r. Przejezdny 22 r. Ode mnie 28 r. Jan 3 r. Z Dalekiego Wschodu 300 r. EGMTU 61 r. Henio 12.00 i 13,00 S-wa 13 r. H. A. 30 r. Stal 23 r. XY 23.00 i 25.00 XYZ 37 r. Tlachownia 3.65 Wykończalnia 1.30 Maszynista 4 r. z Ostrowca 1.50 Mało 2 r. X 1 r. Orzeł 1 r. Per procura (?) 11.30 Y 1 r. Uczenica 9.31 ÷ (?) 3 r. M 2 r. Omega 25 r. B 10 r. Matka 22 r. Delfina 1.50 Stefek 50 k. Towarzyszka 25 r. Kamień z powodu strejku 140 r. Wschód R. 126 r z Wołogdy 2 r. Działwa 65 k Oświata 37.50 Lampa 65 Zabawa W. 151.10 Ch 5 Al. 5 Ker. 1,60 Z. W. 3 K. D. 25 przez inżyniera 35 B. A. 1.31 Remont 0.50 Dwie muchy 0.25 Czerwony Krzyż 0,10 Spinka 0,90 Laskonogi 0.25 Glinka 0.50 Drewno 0.50 Nasze 1.70 Mleko 0,20 Od młodych osłów 3 r. Od stróży 1 r. bibuła 8,00

Listy NN:

2 — 6,85, 16 — 2 r. 20 — 3.60, 208 — 0.80, 210 — 2.95, 212 — 6,85, 229 — 1.50, 378 — 6,75, 399 — 3,35, 435 — 2.85, 441 — 2 r. 446 niezgodni — 1.15 446 — 3.40, 533 — 4.35, 928 — 0,40, XII — 1 r. XIII 1,15. lista zaginiona — 4,25

Na więźniów:

Na cześć bohatera Częstochowskiego 6.06. Listy NN 47 — 11,90, 49 — 3,55.

Na walkę czynną:

Z powiatu Święciańskiego 36. na bomby 1 r. Lista Nr 903 — 5,00.

Na rannych:

Lista W. K. Nr 13 — 1.65.

Na ofiary strejku w Królestwie Polskim:

W. H. 160,00, Dołęga 55,00.

Na strejk:

„3725“ — 1.50. Gołębie — 18.50. N 175 — 11.30, Palestra — 52. Ciotka — 1.30. F. R. — 110. Lista Nr. 34 — 36.00. F. — 3. Grono pracowników zawodowych — 102.60. X. X. X. z Ostrołęki — 40. Z Mohylewa nad Dnieprem na ręce J. P. — 100. a — 1.60. G IV — 1.50, t. — 0.30. x — 0.80. w — 0.30. ak — 2.70. k — 3,55, r — 0,75 i h — 0,80.

P O K W I T O W A N I A.

Na fundusz agitacyjny:

P 5 — 6 — 7 10 r. P.S. Dok. 2 r. Os. 7r. is 5 r. rw. 5 r. Gł 5r. Kr. 5 r. Od Stacha 4.55 Od Władka 1 i 1 r. Za bibułę 40 k. Intel. z Wilna 15 r. Czemodan 15 r. Stasiek 7 r. Dorpat 55 r. Z maczka 10 r. N 13-ta 1,10 Żydzi z B. 60 k. Członkowie 1.20 Zduny 47 k. Szczepan 20 k. Z pod gruszki 50 k. Grodno 16.47 Sceptycy 39.40 Solidarni 8.40 Na drukarnię 7.25 Od dłubków 3 r. Jerychonka 1 r. Winda 20 k. Nr 44 W 50 k. A. I 1.50 Od stróżów na stryczek dla cara 3.20 Obyśmy nie tchórzyli 1.35 Składka 5 r. Szerszeń 50 k. Kuroki 50 k. Przyszłość 60 k. Plebanja 70 k. Przy rzeki 20 k. Wolny 32 k. Przybysze 1 r. F. D. 4.65 Na weksel 1 r. S. Mały 49 k. I. Śledź 30 k. P. Starosta 30 k. Oleszko 20 k. Od narzeczonego 1 r. I. Z. S. 175 r. Jabłuszko 6.50 Za bi Koło młodz. so. 3 r. w S. W. 15 r. Ziłów 100 r. Z niewołającego rautu 3 r. Na mobilizację 325 r. Od O. D. 55.20 Dr Judym 1 r. Kandydatka 50 k. R. Z. S. 1.15 Kandydatka 50 k. St.D. 25 r. loterja 10 r. Dr Judym 1 r. Lord 2 r. Kandydatka 50 k. a C-to kaucji 100 r. F. K. 20 r. S. R. 40 r. 333 150 r. i. R. 40 r. Bi stud. 12 r. Filozof 16,60 S. W. 20 r. Nadzwyczajne 25 r. Krawcowi na r. 15 r. Na odezwę mobilizacyjną 50 r. A 25 r. B 75 r. C 50 r. D 50 r. BtMTV 164.75 Moskwa 62 r. Henio 25 r. S-wa 25 r. Krzyżacy 124.10 Na poszkodowanych: Białorusinka 58 r. Stryjenka 5 r. Malarz 50 k. Fuzyjka 50 k. Z Mongolji 100 r. loterja 10 r. Dr Judym 5 r. Kandydatka 50 k. R. Z. S. 8 r. Pożegnanie 15 r. i 6.10 T. R. 40 r. Motto 12 r. Lord 3 r. M. 3 r. Bój 1 r. Winciarze 7.83 Składka 1 r. Nadwiślaki 1.89 B 1.53 i pół Z zebrania w Czarnej 1.66 i pół Sokora 1 r. S. Mały 1 r. F. Młody 20 k. J. Śledź 25 k. S Słowik 10 k. P. Starosta 40 k. Oleszko 40 k. Gaj 25 k. Józef 10 k. Anioł 15 k. Stefanja 1 r. B. A. 2 r. Cukier 20 k. Sroka 70 k. Psia głowa 1 r. Ceglarz 40 k. Matka 1.85 Columbia 3.10 J. E. 5 r. Z odczytu 10 r. Br. 40 r. Odczyt Jaga 10.50 Od Heleny 10 r. od Hacmana 150 r. i 25 r. Kruu 50 k. Bajka 35 k. Butelka 35 k. Truba 1.71 Kubek 20 k. Mała 1 r. Czapka 1.50 Warsztat35 i pół k. Kiełb 50 k. Zapadły kąt 4.35 Sęp 35 i 25 k. Smiga 20 k. Za marki 40 k. Trójka za marki 6.25 za marki 20 k. przy herbacie 50 k. na ślub 1 r. Koliber za wrzesień 3,44 Obcęgi 69 k. Kualita 50 k. Maj 65 k. Kol. mar. 4.75 Zapadły kąt 4.85 Flet 1.30 Hybel 80 k. Monopol 3.15 Czarny 50 k. Kruk 2.80 Z Fabryki 4.50 Obcęgi 1.35 Z odczytu w Ł. 5.50 Rozalja 25 r. Karl 6 r. Bilet 50 k. Od RKR 30.31 Od Rad. K. Metal. 47,50 Od Hacmana 30 r. Od Kamienia 81 r.

Listy NN. 233 — 6 r. 224 — 4.60 226 — 1.45 225 1.55 233 — 8 r. 313 — 1.35 314 — 1 r. 315 — 1.30 318 — 2 r. lista zgubiona — 1.50 289 — 1,20 295 — 1.15 299 — 85 k. 238 — 5.70 229 — 1,50 230 — 80 k. lista nadzwyczajna Nr 5 — 11.60 Kwitarjusz Nr 320 — 11 r. 932 — 1.30 228 — 1.30 260 — 1.81 298 — 1.49 6 — 1.70 517 — 80 k. 101 — 1.20 106 — 70 k. 60 — 4.90 524 — 2.30 576 — 5,15 201b — 3,35 215b — 2,25 231b — 8.65 261b — 1.60 232b — 5 r. 236 — 70 k. 237b — 2.15 238b — 3.50 331b — 1,65 337b — 2.15 339b — 60 k. 340 — 2.80 341 — 85 k. 347 — 2,35 348 — 2.65 349b — 2,65 355 — 55 k. 358a — 30 k. 42a — 1.93 157b — 1.05 378 — 1.11 277 —1.50 287b — 1,30 961 — 2,80 jednodniowy zarobek 2 — 2.30 3 — 6.10 4 — 4,20 5 — 4.20 na rannych z Leszna 6 — 3.50 7 — 44.60 8 — 90 k. 10 — 3.01 Dla rodzin poległych na pl. Grzybowskim 6 — 25 r.

Na więźniów politycznych: listy NN 16 — 4.70 17 — 3 r. 19 — 4.20 Od Stacha 2 r. † 5 r. OO — 50 k. † † — 1.25 Peńza 5 r. Dla dzieci aresztowanego robotnika 5 r.

Na drukarnię listy NN: 1 — 13,10 2 — 14,70 3 — 1,45 7 — 3.05 9 — 2.61 i 10 — 1.30.

Na rannych: XXXV — 80 k. XLIV — 3.20 LII — 2,25 V — 5,11 VII — 25 k. N 33 — 3,15 i pół k.

Z NASZEGO RUCHU.

W Warszawie odbył się VII Zjazd Partyjny Polskiej Partji Socjalistycznej. Obrady trwały przez trzy dni. Uchwały zjazdu dotyczą wielu najdonioślejszych zagadnień naszego ruchu i naszej taktyki w obecnej chwili dziejowej. Szereg reform organizacyjnych, przystosowanych do wymagań czasu, powołanie do życia nowych instytucji partyjnych i rozwiązanie kwestji spornych — oto rezultaty obrad zjazdu, który jako najwyższa i decydująca instancja partyjna, zwołany został w celu przystosowania zarówno taktyki naszej partji jak i organizacji do tych wyolbrzymiałych zadań, które oczekują partję naszą w najbliższej przyszłości.

Zanim ogłosimy drukiem te z uchwał zjazdu, które wogóle do publikacji się nadają — towarzysze nasi otrzymają poufne sprawozdania ze zjazdu drogą organizacyjną.

Zwracamy się do wszystkich kół i komitetów fachowych naszej partji zarówno w Warszawie jak na prowincji, tudzież do wszystkich komitetów miejscowych, aby gromadziły i dostarczały w jak najprędszym czasie materjały i przyczynki do b r o s z u r f a c h o w y c h, których cały szereg wydać zamierzamy. Zwracamy się szczególniej do towarzyszy murarzy i robotników budowlanych, by jaknajśpieszniej dokonali swojej części pracy, gdyż przed zamierzonym wiosennym strejkiem murarskim i budowlanym musimy rozpocząć zawczasu szeroką agitację, a odezwa świeżo wydana przez nasz Murarski Komitet Strejkowy potrzebę tę zaspakaja tylko częściowo.

KRONIKA KRAJOWA.

Bezprzykładny w dziejach ruch strejkowy, który tak szybko ogarnął wszystkie zakłady przemysłowe i wszelkie zawody na całej przestrzeni naszego kraju przyniósł klasie robotniczej stosunkowo bardzo znaczne zdobycze, bez względu na czas zastoju ekonomicznego i bez względu na to, że dzięki przeklętym warunkom politycznym pozbawieni jesteśmy organizacji zawodowych i kas strejkowych. Strejkowaliśmy o głodzie i chłodzie, strejkowaliśmy pod wystrzałami i teroryzmem siły wojskowej, pod bacznym dozorem policji i szpiclów. I oto pomimo wszelkich, nieprzemożonych zda się przeszkód i trudności zwyciężyliśmy. Tak, to powiedzieć możemy śmiało, z w y c i ę ż y l i ś m y, Towarzysze i Towarzyszki!

Zwłaszcza pod względem skrócenia dnia roboczego odnieśliśmy na całej linji walne zwycięstwo — wprowadziliśmy 9-cio godzinny dzień roboczy, jako normę, wbrew ostrzeżeniom „ekonomistów“ i wbrew obawom rozmaitych publicystów „humanitarnych“, którzy biadali nad zaślepieniem proletarjatu, domagającego się rzeczy niepodobnych do urzeczywistnienia.

Odtąd w wielkich zakładach przemysłowych, wogóle w wielkim przemyśle utwierdzi się mocno 9-cio godzinny dzień roboczy, a rzemiosła i warsztaty będą doń dążyć. Zresztą niema warsztatu i niema takiej gałęzi pracy ludzkiej, któraby nie uzyskała mniejszych lub większych zdobyczy ekonomicznych. W niektórych gałęziach pracy odbył się cały skok ekonomiczny — że weźmiemy dla przykładu warsztaty kolei Wiedeńskiej, gdzie przy 9-cio godzinnym dniu roboczym uzyskano 20 procent podwyżki płac, albo tramwajarzy, którzy uzyskali dwie zmiany, rzecz, o której przecie mało komu z nich się marzyło jeszcze do niedawna. Rzeźnicy unormowali swój dzień roboczy na 12 godzin — ale nie zapominajmy, że przed strejkiem orali i po 18 godzin na dobę i wogóle nie mieli żadnych stałych warunków pracy i że zdobyli odpoczynek niedzielny, którego n i g d y przedtym nie zaznali.

Prowadzili strejk robotnicy fabryczni: oni to swą zwartą masą i żelazną wytrwałością utorowali drogę rzemieślnikom i całej reszcie zawodowców. Na nich to oparli się i wygrali swoje strejki kolejarze, na ich masie budowali swoje żądania pracownicy banków i biur i wogóle zawodowcy-inteligenci, owi „proletarjusze w wysokich kołnierzykach“, którzy teraz dopiero może zrozumieli, że ich interesy są jednakowe i zgodne z interesami całej klasy robotniczej. Dzięki tej masowości i rozpędowi zaiste rewolucyjnemu, z jakim walczył robotnik fabryczny, dzięki nastrojowi chwili, który dawał siłę wszystkim pracownikom i odbierał śmiałość wszystkim pracodawcom dochodziły do skutku polubowne załatwiania żądań bez strejku. Kurjerki rozczulały się nad „szlachetnością“ pracodawców i ogłaszały o nabożeństwach dziękczynnych. Księża nasi też uczepili się ruchu robotniczego, który zawsze zwalczali i zwalczać będą i zagadali niespodzianie z ambon o święceniu niedzieli — kto wie, może sobie nawet przypiszą zasługę w tym względzie? Nie, ojcowie duchowni, niedzielę wywalczyli dla robotników i robotnic sklepowych ich bracia — robotnicy fabryczni, ci sami, którzy strejkowali już na miesiąc przed tym, zanim wam przyszło do głowy agitować za niedzielą, i którzy w osobie socjalistów wywołali ruch i kierowali nim wtedy, kiedyście wy wyklinali tych samych socjalistów z tych samych ambon kościelnych.

Olbrzymi ten ruch społeczny nie jest jeszcze ukończony. Niektóre zakłady, niektóre poszczególne fachy trwają jeszcze w strejku, jak to widzimy w fachu szewckim lub wśród handlowców, wiele miejscowości jak Łódź i Zagłębie walczy jeszcye, w niektórych miejscach teraz dopiero rozpoczyna się właściwy strejk ekonomiczny, jak np. w Białymstoku. W wielu stronach towarzysze nasi dopiero gotują się do strejku o wyraźne żądania ekonomiczne, jak to ma miejsce w Lublinie i Ostrowcu, gdzie już przeszła fala politycznego strejku powszechnego.

Zjawisko to olbrzymie badać będą uczeni, socjologowie, politycy, ekonomiści. My powiedzieć tylko możemy, że to nadspodziewane powodzenie ekonomiczne wypływa jasno z poczucia siły, jaką uczuł w sobie proletarjat w dobie przedrewolucyjnej. A siłę tę uczuł w sobie cały lud roboczy polski dla tego, że nietylko o chleb walczył. Walczył on zarazem o prawdę i sprawiedliwość, o wolność polityczną, o godność człowieka i o godność polaka — walcząc o chleb, walczył o ideę socjalistyczną i szedł do walki pod czerwonym sztandarem tej idei. Ona to dała mu siły niezwalczone, któremi się cuda czyni. Ona da mu siłę do utrwalenia i obrony raz uzyskanych zdobyczy ekonomicznych, ona mu da siłę do podjęcia walki rewolucyjnej i do zdobycia wolności politycznej.

STREJKI ROLNE.

Między proletarjatem rolnym odczuwać się daje silne wrzenie. Gdzie niegdzie po dworach parobcy i służba przedstawiają już swoje żądania i grożą strejkiem. Według wszelkiego prawdopodobieństwa strejki rolne wybuchną masowo na całej przestrzeni kraju z chwilą rozpoczęcia polnych robót wiosennych. Niektórzy właściciele ziemscy, licząc się z tym bardzo poważnym zjawiskiem, już zawczasu czynią ustępstwa, uprzedzając ruch strejkowy. Większość jednak po szlagońsku lekceważy cały ruch, nie zważając na to, „co się tam gada po czworakach“. Ci mogą sprowadzić na swoje głowy groźną burzę. Robotnik rolny jest ciemny i strasznie krzywdzony, a do tego stale poniżany w swej godności ludzkiej. Zemsta jego może być bezlitosną, gdy raz prynie urok „pana dziedzica“. Ostrzegamy, póki czas „panów dziedziców“!

O SZKOŁY POLSKIE.

Ruch w celu zniesienia szpiclowsko-rusyfikacyjnej szkoły moskiewskiej i zastąpienia jej przez polską ogarnia coraz szersze kręgi narodu. Za miastami poszła i wieś. Całe mnóstwo gmin zamknęło moskiewskie szkółki aż do przemianowania ich na narodowe, odpowiadające naszym potrzebom. Rząd broni się, jak może, i w gimnazjach nie cofnął się nawet przed użyciem żołdaków i policji względem „zbuntowanych“ uczniów. W Warszawie przeciwko dziewczętom z gimnazjum na ul. Wilczej wyprowadzono dwie roty gwardji z bagnetami. Kilkudziesięciu uczniów aresztowano, całe setki

wypędzono ze szkół. Mimo to młodzież i dziatwa trzyma się dobrze, choć wielu rodziców pada na duchu i wysyła prywatnie prośby o przyjęcie synów i córek z powrotem do szkoły. Tymczasem zamknięto wszystkie szkoły do września i szkoły te pomimo wszelkich usiłowań władz powinny pozostać zamknięte, choćby się przyszło je siłą do tego zmuszać. Napiętnować należy przy tej okazji postępowanie części żydowskiej inteligencji, która łączy się z rosyjską i podaje prośby o dopuszczenie ich dzieci do kilku gimnazjów, pozostawionych dla rosjan.

NOWY GWAŁT.

Zastępujący miejsce Czertkowa do czasu przyjazdu nowego satrapy, atamana kozackiego Maksymowicza, pomocnik generał-gubernatora Podgorodników wydał rozporządzenie 11 marca, grożąc więzieniem na trzy miesiące lub karą pieniężną do 500 rubli każdemu, kto na zebraniu gminnym będzie występował przeciwko łajdackim porządkom moskiewskim. W ten sposób chcą zamknąć usta powszechnemu w kraju dążeniu w gminach do zaprowadzenia polskiego języka w urzędach i szkołach. Nic to nie pomoże. Nie bójmy się, Towarzysze, tego i dalej swoje przeprowadzajmy. Niech znajdzie takie więzienie, żeby wsadzić parę miljonów chłopów, co o swoje się upomina. Nie dajmy się, bracia i towarzysze włościanie, i swoje dalej róbmy. Niech nie będzie u nas gminy zaplugawionej przez porządki łapownicze moskiewskie.

Do ciepłych wód, na jasne brzegi morskie umyka coraz gęściej z kraju nasza śmietanka towarzyska. Coraz mniej w Warszawie hrabiów, coraz mniej miljonerów. Ekspresy kolei Wiedeńskiej pełne są uciekających za granicę „panów świata“. Ci ludzie o delikatnych nerwach, jak szczury przed powodzią uciekają z kraju, przez który przeszedł pierwszy dreszcz rewolucyjny. Znamienny to ruch — a raczej odruch. Tym odruchem zdradzają się owe sfery, że z krajem właściwie nic ich nie wiąże, przyznają się wymownie, że w kraju nic nie mają do roboty i że w istocie nic tu nie znaczą.

Widzimy i inny prąd — prąd powrotu do kraju młodzieży uniwersyteckiej zza granicy, emigrantów, którzy za zarobkiem wywędrowali w dalekie strony — tych pchają do kraju te właśnie odgłosy rewolucji, które odstraszają naszą „śmietankę“ towarzyską. Zza morza, z dalekiej Ameryki od towarzyszy naszych płyną wieści: „wracamy do was, jedziemy śpiesznie.“

I oto mijają się dwa pociągi: wspaniały ekspres, wywożący górne sfery za granicę i pociąg osobowy zza granicy, powracający nam towarzyszy, jedni uciekają od walki, drudzy śpieszą do tej walki. Tak mijają się dwa odrębne światy — świat obumarły, który śpieszy używać życia pod obce niebo, — zdala od wszystkich trosk kraju, i drugi żywy, który śpieszy by walczyć i módz umrzeć za sprawę ogółu.

SAMOZWAŃCY.

Z zamieszania ogólnego korzystają, jak zwykle, różnego rodzaju osobistości dla zysków osobistych. To też i w obecnej chwili w Warszawie po mieszkaniach bogatej burżuazji krąży mnóstwo osobistości, wymuszając przeróżne składki niby to na cele rewolucyjne. Otóż niniejszym zawiadamiamy wszystkich, że nasze organizacje nigdy podobnych środków dla zdobycia pieniędzy nie używają, i że wszelkie podobne wypadki są sztuczkami rzezimieszków. P. P. S. zbiera pieniądze wyłącznie za pośrednictwem swoich organizacji.

CARSKA POLITYKA ROBOTNICZA.

W jednym z artykułów wstępnych N-ru 59 „Robotnika“ scharakteryzowaliśmy treść i taktykę polityki carskiej w sprawie robotniczej. Obłuda i szalbierstwo to jedyna taktyka rządu, gdy zawodzi stara taktyka — strzelania i nahajek. Oto i teraz po mordowni styczniowej w Petersburgu car zabrał się po swojemu „do rozwiązania kwestji robotniczej“.

„Uważając lud — pisze „Oswobożdienie“ — za zdolny do robienia rewolucji za srebrnik, rzucony przez Japończyków, car sam za grosz kupić myśli serce ludu, obwieszczając, iż przeznacza 50 tysięcy rubli na zapłatę za krew ojców, matek, braci i sióstr tego ludu; chce też pokazać, że nie lęka się ludu, nie stroni odeń i w tym celu sprowadza błazeńską deputację „robotniczą“, wybraną nie przez lud, lecz przez rząd z pośród jego ajentów.

I oto z 34 statystami urządza się wstrętną komedję — reprezentacji ludowej. „Deputatów“ rewiduje się ściśle (przecież choć między nimi byli — i to dobrze znani, aleć zawsze robotnicy): potym Trepow surowym, rozkazującym głosem dyktuje im prawidła postępowania. „Kiedy do was wyjdzie cesarz, macie się wszyscy w pas pokłonić. Mówić wam samym nie wolno nic, lecz kiedy cesarz zwróci się do którego z was z zapytaniem, powinniście odpowiadać skromnie, lecz patrzeć wesoło i odpowiadać tylko na pytanie. Jeżeli zaś który z was zapomni o moich przestrogach, będzie miał ze mną do czynienia“.

W przedsionku pałacu carsko-sielskiego znów dokładnie ich przerewidowano, rozebrawszy do naga: zabrano wszystko, co było w kieszeniach i wreszcie zaprowadzono przed oblicze cara“...

I cóż im powiedział car kat i morderca?

Oto powiedział ni mniej ni więcej tylko tyle, że im „przebacza“ winę ich towarzyszy, którzy padli przed niewielu dniami od kul jego żołdaków. Tak mógł powiedzieć tylko bezmyślny dureń, którego ślepy los naznaczył panem życia i śmierci miljonów ludzi. W mowie swojej car powiedział, że „myśli o potrzebach robotniczych“ i zalecał im „cierpliwość“. Ale robotnik rosyjski już dawno stracił cierpliwość. Widać to po tym, jak bez namysłu odrzucił precz obłudną politykę oficjalną, którą car chciał zamydlić oczy ludowi pracującemu. Oto car zwołał rozmaite komisje urzędowe, które miały radzić nad potrzebami robotników. Jedna z tych komisji miała za zadanie rozpatrzeć potrzeby robotników petersburskiego okręgu fabrycznego. Przewodniczący jej senator Szydłowskij ogłosił w kilku wielkich fabrykach o pozwoleniu carskim na wybór przedstawicieli robotniczych z głosem doradczym, czyli nie decydującym, bo decydować w tej osobliwej komisji mieli fabrykanci i urzędnicy. Ale robotnicy petersburscy nie dali się oszukać. Dnia 2 marca zgromadzenie wyborcze, które miało wybrać robotników-delegatów do komisji pod przewodnictwem Szydłowskiego uchwaliło przed dokonaniem wyboru przedłożyć senatorowi następujące żądania:

1) Wszystkie oddziały rosyjskiego związku robotniczego zamknięte od dnia 22 stycznia będą napowrót otwarte (są to owe kluby robotnicze Gapona).

2) Delegaci robotników będą równouprawieni z innemi członkami komisji, a posiedzenia komisji będą jawne. Sprawozdania z obrad komisji mają być wolne od cenzury. Poręczoną będzie osobista nietykalność delegatów robotniczych.

3) Wszyscy robotnicy, aresztowani od dnia 1 stycznia, będą wypuszczeni na wolność.

4) Także przedstawiciele mniejszych fabryk wezmą udział w obradach komisji.

Jeżeli powyższe żądania do dnia 3 marca nie będą spełnione, oświadczają robotnicy, że nie wyślą delegatów do komisji.

Nazajutrz zgromadzenie robotników oświadczyło, że jeśli do południa żądania robotników nie będą spełnione, 4 marca ogłoszony będzie strejk powszechny.

Naturalnie, rząd nie przystał na te warunki. Car obraził się i specjalnym rozporządzeniem zamknął na wieki wieków komisję Szydłowskiego. Jednocześnie rząd powrócił do starego sposobu rozwiązania kwestji robotniczej i niektórych najdzielniejszych robotników poaresztował lub przez policję wysłał do miejsca urodzenia. A robotnicy peterburscy dotrzymali słowa: od 4 marca prowadzili tak gorąco i umiejętnie agitację za strejkiem powszechnym, że dziś 10 marca stoją już wszystkie fabryki i zakłady przemysłowe Petersburga.

W stolicy cara gotują się nowe, doniosłe wypadki. My, robotnicy polscy, jesteśmy sercem i duszą razem z towarzyszami rosyjskiemi i z naprężoną uwagą baczymy na to wielkie pole bojowe, gdzie zmagają się dwie wrogie sobie i nieprzejednane potęgi: socjalizm z despotyzmem carskim.

RUCH STREJKOWY.

ŁÓDŹ. Ostatnie wypadki w fabryce Poznańskiego.

Po 4 tygodniach strejku robotnicy fabr. Poznańskiego powrócili do pracy, złamani głodem i niedostatkiem, spodziewając się jednak, że pewne ich żądania, pewne drobniejsze ulgi będą zaspokojone. To też straszne oburzenie wybuchło w fabryce, gdy administracja rozlepiła ogłoszenie, że wszystkie stare i znienawidzone warunki pozostaną bez żadnej zmiany. Wszyscy, jak jeden mąż, porzucili pracę i naradzali się ze sobą po salach fabrycznych, co robić dalej. Tymczasem administracja sprowadziła wojsko: kozaków i piechotę. Gdy robotnicy naradzali się w dalszym ciągu, tłum kobiet i chłopców zebrał się na podwórzu fabrycznym. W tym wpadli kozacy z nahajkami i szablami i zaczęli w nieludzki sposób tratować i uganiać się za bezbronnemi kobietami i wyrostkami. Nie było możności nigdzie się ukryć. Kobiety rzucały się na wszystkie strony, a kozacy parli tłum od jednego końca podwórza do drugiego. Administracja nakazała pozamykać wszystkie sale i bramy fabryczne. Kiedy kozacy

natarli na tłum obok sadzawki, kilkanaście kobiet zepchnięto w wodę — 6 z nich utonęło, kilka się wyratowało. 76 osob było ciężko poranionych przez potratowanie, tudzież szablami i nahajkami. Kiedy do sal, gdzie radzili zamknięci robotnicy zaczęły dochodzić krzyki mordowanych kobiet, robotnicy rzucili się do drzwi, powyłamywali je i, chwytając co tylko było pod ręką, sztaby żelazne, części maszyn, młotki, polana — wypadli na podwórze. Kozactwo po mężnej rozprawie z bezbronnemi kobietami zaczęło w popłochu gnać ku głównej bramie fabrycznej, gdy kilkotysięczna masa robotników wysypała się na podwórze. Z okrzykami zemsty rzucili się robotnicy na kozaków — ci skryli się za oddział piechoty. Gdy robotników od wojska dzieliło zaledwie kilkadziesiąt kroków, żołnierze wzięli na cel. Wtedy wystąpił (o dziwo!) oficer kozacki i zaczął przemawiać do robotników, dowodząc, że wojsko nie jest winne, gdyż tu komenderuje administracja fabryczna. Tym razem do rozlewu krwi nie doszło. Nazajutrz rozlepiono w fabryce ogłoszenia o podwyższeniu płacy o 10 procent (dotąd zarobki wynosiły od 2.50 do 4.50 na tydzień) — wobec tego robotnicy, którzy od całych lat mrą na psiej płacy, z oburzenia za te 10 procent kapaniny zamazali smołowcem wszystkie ogłoszenia i porzucili robotę. Tymczasem z pośród rannych zmarło już 12 osób, wszystko to kobiety i chłopcy, zatratowani i zarąbani szablami przez kozactwo. Oburzenie robotników nie miało granic. Z tego gniewu ludowego zrodził się mściciel, który postanowił ukarać sprawców zbrodni i sam oddał za to życie....

Oddźwierny kantoru fabrycznego tow. STANISŁAW GAWLAK był człowiekiem cichym i skromnym i mało komu znanym. Czuł on jednak goraco wszystkie krzywdy braci swoich i nie zawahał się, gdy wypadło, poświęcić życie za sprawę ogólną. Głos ogółu domagał się kary i pomsty na carskich siepaczy i gnębicieli ludu. Głosu tego Gawlak postanowił być wyrazicielem i, uzbroiwszy się w straszną broń, w ładunek dynamitowy czekał w przedsionku na spodziewanych tego dnia gości: na gubernatora, urzędników miejscowych i oficerów załogi fabrycznej, którzy jakoby mieli zejść się w kantorze na naradę wspólną ze znienawidzonemi powszechnie trzema dyrektorami Poznańskiego. Rankiem tego dnia Gawlak długo i gorąco żegnał się z rodziną.... Ślepy przypadek czy też nieostrożność sprawiły, że ładunek dynamitowy wybuchł przedwcześnie i padł ofiarą tylko sam Gawlak. Siła wybuchu wyrwała kawał muru, wyrzuciła filunki ze drzwi, wyrwała około 40 okien wraz z ramami.... Z Gawlaka zaś zostały tylko skrwawione strzępy.

Trudno wyobrazić sobie popłoch, jaki powstał wśród znienawidzonej wyższej administracji fabrycznej. Opróżniono natychmiast pałac Poznańskich i niektóre pawiljony, obawiając się, że podłożone są wszędzie miny. Przerażenie było tym większe, że oddźwiernego Gawlaka w kantorze dobrze znano, jako człowieka cichego i nigdy nie spodziewano się po nim, by mógł ważyć się na taką rzecz. „Teraz nikogo nie możemy być pewni“ szeptali sobie potruchleli dyrektorowie.

Początkowo zamierzano zupełnie zamknąć fabrykę. Następnego dnia jednak dyrekcja zapowiedziała znaczne ustępstwa i wezwała robotników do wybrania delegatów. Delegatów odmówiono, słusznie nie dowierzając dyrekcji. Wtedy majstrowie sami wskazali kilkunastu robotników. Ludzie ci przemawiali dzielnie, z godnością i ze znajomością rzeczy ku zdziwieniu dyrektorów, którzy spodziewali się, że z wskazanemi przez majstrów ludźmi pójdzie im łatwiej, niż z wybranemi przez ogół towarzyszami. I znowu pytali się między sobą: „czyżby to już wszyscy robotnicy byli socjalistami?“ Robotnicy żądają: 9-cio godzinnego dnia roboczego, podwyższenia płac o 20 procent mniej więcej i wydalenia trzech dyrektorów: Rosentala, Nowotnego i Świecińskiego i majstrów Wołkowskiego i Pecha, którzy wszyscy podczas strejku wydawali w ręce policj wybitniejszych robotników.

BIAŁYSTOK.

1 marca rozpowszechniono naszą odezwę strejkową z żądaniami politycznej i ekonomicznej natury. Nazajutrz zaprzestano pracy we wszystkich fabrykach i zakładach przemysłowych. Majstrów, opierających się strejkowi, wywożono na ulice na taczkach. Wieczorem tego dnia ustał ruch tramwajów i dorożek. Sklepy pozamykano. Wojsko krąży po ulicach, ale starć dotąd nie było. 2 przyłączyli się do strejku pracownicy kantorów bańkierskich i przewozowych. 4 odbyło się masowe, wielotysięczne zgromadzenie za miastem, przemawiał nasz mówca. Niestety zebranie z powodu śpiesznie nadciągającego wojska zmuszone było rozejść się. Według ostatnich wiadomości 6 marca przy rozpędzaniu przez policję zebrania robotniczego zastrzelony został isprawnik białostocki.

LUBLIN.

30 stycznia Lubelski Komitet Robotniczy wydał odezwę, nawołującą do strejku. Pierwsze stanęły: fabryka wag Hessa i garbarnia b-ci Domańskich. Robotnicy wychodzili z tych fabryk tłumem ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“. Tegoż dnia stanęły wszystkie fabryki w Lublinie. Pozamykano monopole i wiele sklepów. Warsztaty rzemieślnicze małe i duże stawały posłusznie na wezwanie deputacji komitetu. Następnego dnia zjawiło sią na ulicach wojsko. Do współki z policją patrole chwytały na ulicach spokojnie spacerujących robotników, brały ich do cyrkułów. W magistracie i w cyrkułach strasznie znęcano się nad uwięzionemi. Władze w panicznym strachu zwróciły się do biskupa Jaczewskiego, aby uspokoił robotników. Biskup za pomocą plakat wezwał robotników lubelskich na wiec w katedrze. W odezwie zwej biskup wzywał robotników do „porozumienia się i wypowiedzenia swoich żądań“, a nadto gwarantował, że z powodu wiecu w katedrze nikt nie będzie pociągniętym do odpowiedzialności. Nieostrożnem to było bardzo ze strony księdza biskupa.... Okazało się, że wyższe duchowieństwo nasze umie tylko prawić kazania, i biskup myślał, że w katedrze nikt nie ośmieli się puścić pary z gęby wobec pasterza. Tymczasem doszło do ożywionej dyskusji na tematy społeczno-polityczne, jaką po raz pierwszy słyszały prastare mury i sklepienia katedry lubelskiej.... Biskup zbladł i obraził się. Robotnicy przemawiali śmiało i bez żadnej żenady. Wkrótce okazało się, że wiec z biskupem nie doprowadzi do niczego — podano mu więc „ku uświadomieniu“ program P. P. S. Z okrzykami: „Precz z biskupem! Niech żyje socjalizm! Niech żyje Polska ludowa!“ robotnicy tłumnie wychodzili z katedry. Nazajutrz fabrykanci zaczęli traktować ze strejkującemi. Szczegółow dotąd brak. Po 3-im lutego zaczęto powracać do pracy. Podczas strejku aresztowano 46 osób, wypuszczono wkrótce 30.

SKARŻYSKO.

Robotnicy zastrejkowali tu na wezwanie Radomskiego komitetu P. P. S. dnia 3 lutego. Rozpoczęło się od stalowni, skąd strejkujący tłumnie udali się do innych zakładów przemysłowych, porozrzucanych na znacznej przestrzeni. Wszędzie chętnie zaprzestawano pracy i z sympatją przysłuchiwano się odczytywaniu danej odezwy.

Robotnicy spokojnie gromadzili się na targu, komentując odezwę. Przemawiali nasi towarzysze, wyjaśniając znaczenie strejku. Postanowiono zatrzymać służbę kolejową, pracującą przy pociągach towarowych. Tu o mało co nie doszło do starcia z wojskiem, ale tłum wczas się rozproszył. Na kolei zawieszono pracę. W piątek wieczorem strejk panował wszędzie.

W sobotę 5 lutego, wojsko, pod wodzą pijanego zupełnie kapitana Zabiełły, napadło na spokojnie przechodzący przez plant tłum robotników. Zabiełło dał znak wystrzałem z rewolweru, poczym wojsko strzelało z niesłychaną zawziętością do rozpraszającego się tłumu Na miejscu padło 24 robotników, rannych jest przeszło 50.

Straszne oburzenie na żołdactwo carskie zapanowało w całym okręgu. Kapitana Zabiełłę powinien spotkać los Bułatowa.

OSTROWIEC.

Miejscowa organizacja P. P. S. wydała dnia 1 lutego odezwę z żądaniami ekonomicznemi i politycznemi — takiemiż samemi, co i w Radomiu, nawołując robotników do strejku powszechnego. Pierwsza stanęła 3 lutego walcownia duża zakładów ostrowieckich, za nią poszła blachownia i inne oddziały. Zastrejkowali wszyscy — 4.000 robotników. Tłum poszedł pod biuro, gdzie jeden z towarzyszów odczytał odezwę naszego komitetu ostrowieckiego.

4 lutego zjawił się dyrektor Popowski, który butnie oświadczył, że mówi z robotnikami i nic nie ma do czynienia z partją socjalistyczną. Robotnicy rozeszli się.

6 lutego odbyło się zebranie robotnicze. Przedstawiciel miejscowego komitetu P. P. S. wygłosił mowę, oświadczając, że partja nasza — to są właśnie robotnicy i że p. Popowski, słuchając żądań, które wystawiła partja, wysłuchuje żądań ogółu robotników. Zaznaczył, że strejk nasz jest dowodem zsolidaryzowania się z Warszawą. Wszyscy robotnicy wznieśli okrzyki: „Niech żyje P. P. S.! Precz z caratem!“ Następnie dwa razy odśpiewano „Czerwony sztandar“ i raz „Na barykady“. Szef Konosiński robił notatki jakieś. Rozszerzyła się pogłoska, że robi notatki dla policji. Oświadczono więc, że zostanie zabity, jeśli choć jednego robotnika

z tego powodu zaaresztują.

Dyrekcja fabryki poczyniła następujące ustępstwa: usunęła brutala-majstra Miśkiewicza, obiecała zaopatrzyć aptekę w dostateczną ilość lekarstw, czego brak było, i rozszerzyć szkołę tak, aby wystarczała dla wszystkich dzieci. Strejku zaprzestano według uchwały.

Oprócz zakładów ostrowieckich stanęły w Ostrowcu dwie cegielnie i dwa tartaki, jednym słowem wszystkie zakłady przemysłowe.

Ze wszystkich stron sypią się skargi na majstrów. W zakładach ostrowieckich skarżą się zwłaszcza na majstra Reńskiego — strasznego brutala — i na Prajssa, który wymyśla w obrzydliwy sposób robotnikom i psy wiesza na socjalistach. Ze Stąporkowa znowuż otrzymujemy obszerną korespondencję, w której towarzysze użalają się na zawiadowcę giserni, warsztatów i pucerni — Romana Płużańskiego. Pan ten dawniej był przyzwoitszym, kiedy jeszcze pracował jako mechanik, ale teraz to mu się w głowie przewróciło i coraz gorzej robotnikom dokucza, obrywając zarobki, wydalając ludzi z pracy i t. d. Robotnikom, użalającym się przed nim mówi: „powieś się!“ albo „zdychajcie wszyscy z głodu!“. Majster giserski Węglowski w Stąporkowie jest też łotrem z pod ciemnej gwiazdy, a pomaga mu w dręczeniu ludzi syn jego. Towarzysze, nie dajmy się poniewierać i karćmy kijami tych łotrów, którzy nas dręczą. Kije są zupełnie wystarczającą zapłatą dla nich. A tym panom przypominamy, niech nie doprowadzają robotników do ostateczności, bo samym sobie, swemu postępowaniu muszą przypisać takie smutne wypadki, jak niedawne zastrzelenie majstra Szyndlera w Ostrowcu, które było aktem zemsty osobistej ze strony poniewieranych robotników.

W Ostrowcu podczas strejku dyrektor pyta: „Dlaczego hotel fabryczny nie oświetlony?“ Robotnicy odpowiadają: „Komitet nie pozwolił.“ „Ha, jeśli komitet nie pozwolił — to trudno!“ zgodził się z rezygnacją dyrektor. Obecny przy tym oficer wykrzyknął: „Do czewo my dożyli! Mamy cztery szwadrony wojska, a tu gospodaruje „komitet“.

STARACHOWICE.

Zastrejkowaliśmy tu, otrzymawszy odezwy ostrowieckiego komitetu robotniczego P. P. S., dnia 4 lutego. Nazajutrz, w niedzielę, robotnicy chodzili manifestacyjnie i pilnowali, aby nie było łamistrejków. Po obiedzie, około godz. 5-ej zebrali się robotnicy w lesie, w liczbie 400 osób. Jeden z towarzyszów wygłosił mowę na temat strejku, wyjaśniając zebranym jego znaczenie polityczne. Na tym zebraniu uchwalono zorganizować w poniedziałek manifestację, a we wtorek powrócić do pracy.

W poniedziałek robotnicy zgromadzili się przed biurem. Było ich 2000. Dyrektor początkowo, rozmawiając z robotnikami traktował ich nie bez lekceważenia, później rozmawiał poważniej, a w końcu poprosił, aby spokojnie rozeszli się do domów. Na to otrzymał odpowiedź: „Tak się ładnie rozejdziemy, jak nigdy“. Zaraz potym dał się słyszeć wystrzał dynamitowy na znak, że się rozpoczyna demonstracja. Paru robotników, tchórzem podszytych, prosiło, aby dać spokój. Wtenczas jeden z towarzyszów rzekł: „Kto się boi, niech odejdzie od nas, my tchórzostwa nie znamy!“ i zaraz rozwinął czerwony sztandar. Słowa te wywołały takie wrażenie, że ani jeden z robotników nie odszedł. Poczęto wznosić okrzyki. „Precz z caratem!“, „Precz z mobilizacją!“ „Swobody, fabryk i ziemi!“, „Precz z rządem moskiewskim!“ „Niech żyje P. P. S.!“ i t. d. Policja, której była początkowo spora paczka, dała nura, i pochód przeszedł przez całe Starachowice, przyczym wzięli w nim udział bez mała wszyscy mieszkańcy miasta. Dopiero gdy manifestanci po raz drugi podeszli pod biuro ze śpiewami i, stanąwszy, wznieśli okrzyki, dynamitowy wystrzał oznajmił, że koniec manifestacji.

Nazajutrz wszyscy według postanowienia wrócili do pracy.

ĆMIELÓW.

Dnia 29 stycznia odbyła się tu demonstracja z udziałem 200 ludzi ze strzelaniną, z czerwonym sztandarem i pochodniami przy sztandarze. Nazajutrz demonstracja powtórzyła się już z większą liczbą uczestników (do 300). 3-go lutego rozpowszechniono tu odezwę Ostrowieckiego komitetu robotniczego P. P. S. i rozpoczął się strejk. Odezwę tę przedstawiliśmy właścicielowi fabryki porcelany — ks. Lubeckiemu jako nasze żądania. Zjawiła się policja, ale książę ją odprawił, mówiąc, że to strejk ekonomiczny. Odezwę schował. Kiedy robotnicy zażądali od niego, aby ich nie „tykał“, odpowiedział, że chce zachować tradycję narodowe. Robotnicy oświadczyli, że jeśli mu się dawne tradycje tak podobają, to i oni do księcia będą mówili „ty“. Nie przypadło mu to jednak do gustu.

We środę 8-go lutego powróciliśmy do pracy, uzyskawszy pewne ustępstwa.

CZĘSTOCICE.

Cukrownia tutejsza zastrejkowała (200 rob.) dnia 3 lutego po otrzymaniu odezwy. Uzyskano pewne ustępstwa.

BODZECHÓW.

W tutejszej fabryce żelaznej dano małe ustępstwa i strejk skończył się zaraz — tegoż samego 4-go lutego.

KIELCE.

Wypadki warszawskie odbiły się echem nawet u nas, gdzie robotników jest bardzo mało. Kielecki kom. rob. PPS., korzystając z dobrego nastroju, wydał odezwę, nawołującą robotników do strejku. Dnia 3-go lutego zastrejkowały warsztaty stolarskie, ślusarskie, szewskie, piekarskie, rzeźnickie i inne. Urządzono nawet pochód manifestacyjny, co prawda bez sztandaru, ale jak na pierwszy wogóle w Kielcach przejaw publiczny ruchu robotniczego, to i to wystarczyło. Ruch strejkowy zasiał prawdziwy popłoch wśród władz. Dość przytoczyć taki fakt, że gubernator, który wydawał córkę, tak obawiał się jakiegoś „nieszczęścia“, że nie pozwolił jej udać się do cerkwi, i ślub odbył się w mieszkaniu prywatnym przy ikonie.

Na prowincji strejkowała fabryka w Suchedniowie.

* * *

POKWITOWANIA.

I. Na walkę czynną:

Z Rosji — 5,00. Listy NN 18 — 8.04; 241 — 54,76.

II. Na fundusz agitacyjny:

K. C. 500 r. Maniek 8,75; W. S. 5 r. T. O. Lit. 450 rs.; Na broń od M. S. 750 r. NN 1 r. Staś 0,50; przy herbatce 15 r. z winta 2,50; na walkę czynną Janek 100 r. Koło K. W. 280 r. Na bombę dla C. 300 r. Piter 500 r. wójt 1 r. Fotograf 5 r. Lampa 1 r. X 3 r. M. N. 5 r. Kresy 473 r. Przyjaciele z Kaukazu 350 r. Katorżanin 120 r. Od Sefcia i Janka 1,50; Agronom 25 r. Z dalekiego Wschodu 50 r. Od starego powstańca 100 r. Oficer G. 200 r. K. S. 3 r. Od tow. włościan 10,33; Łysy 2 r. Reszta z portmonetki 0,93; z zebrania 8,44. Szczery sympatyk 150 r. Były esdek 300 r. Pożyczka bezterminowa 1000 r. Oszczędny 30 r. Kos. 7 r. Baba 5 r. Wygrane 1,05; Extra 150 r. Inżynier 40 r. Rosja 50 r. K. N. 500 r. Ode mnie 10 r. Ptak 15 r. Ukraina, Nowy Rok 60 r. I ukr. D. D. 26 r. II ukr. D. D. 16 r. Biały Stasiek 15 r. Karol składka miesięczna 1 r. Lamp. 5 r. FRNM 21,73; papa 300 r. Za marki 200 r. O. O. O. 5 r. Młot 1,15 piekarz 1 r.

Listy NN: 2 — 5 r. 14 — 8.40; 15 — 6,05; 279 — 2.25; 65 — 0,55; 79 — 0.80; 114 — 4.95; 249 — 1,10; 505 — 3,50; 509 — 1.60; 531 — 1,25; 535 — 0,40; 543 — 1,26; 546 — 0,30; 549 — 2 r. 550 — 0,50; 559 — 0,50; 12b — 0,65; 21b — 1 r. 311b — 0,85.

III. Na fundusz strejkowy:

C. R. 20 r Od M. T. A. 16 r. Czarny 1800 r.

Listy NN: 55 — 17.50; 203 — 4,05; 204 — 4,45; 275 (Telefon) — 16,46; 276 — (Nieświadomi) — 3,95 315a (Zawiasa) — 5 r. 321a — 8r. 327a — 48.90.

Na Łódź otrzymano: 1) od „pomocy strejkującym“ 1200 r. 2) „od sztuby“ 135 r.

a) Na strejk stolarski: Listy NN 45 — 6,05. 46 — 2,05; 48 — 1,60; 50 — 1,30; 52 (J. H.) — 7.30.

b) Na strejk murarzy: Od żydów 11.30; x. x. x. 0.65 ? 2,40. Listy NN: 42 — 19,03; 43 — 0,30; 547 — 1.15; 548 — 0.60; 159b — 1,50; 160b — 1.33; 522a — 2.97; 525a — 0,35; 526a — 0.55; 528a — 2,00; 532a — 2,05; 536a — 0,95. 537a — 0,75; 543a 1.13. 545a — 4,95; 546a — 0,75; 549a — 4,50; 550a — 2,50; 551a — 1,73; 552a — 3,55; 558a — 1,90.

IV. Na więźniów:

S. 1,30 O. O. O. 2.00; Z zabawy u P. 6.75; Bundowcy 0,35. Listy NN: 1 — 2,00; 4 — 1,36; 5 — 1,90; 137 — 3,00.

V. Na ofiary strejku:

Wiec T. K. P. na ofiary strejku 108 r.

Na żądanie kwitujemy:

Białor. Soc. Hrom. otrzymała z M. B. P. 52 r.

Z całą gotowością zamieszczamy poniższe sprostowanie, zaopatrzone 37 podpisami robotników fabryki Norblina.

„My, niżej podpisani, protestujemy przeciwko umieszczonej w N-rze 57 „Robotnika“ notatce z fabryki Norblina, która głosi, że pracujący tamże brązownik Śliwiński jest jakoby jednostką niemoralną i zajmuje się jakoby, jak to ktoś podał we wzmiankowanej notatce „donosicielstwem fabrycznym“. Otóż przeciwko temu, jako krzyczącej niesprawiedliwości, głośno protestujemy“.

Następuje 37 podpisów.